NIEUSTANNE PIELGRZYMOWANIE

KAZIMIERZ PELCZAR

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

NR 6 (185) CZERWIEC 2021



ANDŻELIKA BORYS OD PÓŁ ROKU W ARESZCIE

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 6 (185) CZERWIEC 2021



Renesans Europy Środkowej

19

Od 30 lat Europa Środkowa odradza się ponownie, bo jak mawiał Kundera pragnie być „skondensowanym obrazem Europy w całym bogactwie jej różnorodności"



Odyseja Janiny Papierskiej

21

Bohaterka artykułu przeżyła gehennę zesłania w głąb ZSRR. Jak i wielu naszych rodaków, by dotrzeć do Ojczyzny, wędrowała przez różne kontynenty

Na pierwszej stronie okładki: prezes ZPB Andżelika Borys. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: krzyże na dziedzińcu kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Holszanach. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel.+375 29 949-35-09

KOREKTA: *Wiktoria OKIANKO*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Jerozolimskie 30 lok.14 00-024 Warszawa, tel.(22)628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

Archiwum: kresy24.pl/archiwum-magazynu-polskiego/
Okładka: Magazyn Polski na uchodźstwie

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Klimat: czerwony alarm



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
„MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE"

Zmiany, jakie zachodzą w zjawiskach atmosferycznych i otaczającym nas świecie, są zauważalne nawet dla niezbyt pilnych obserwatorów. Widzimy je także na Białorusi: tego lata miały miejsce upały, których nie notowano od czasów, gdy rozpoczęto pomiary temperatury. Odwiedziły nas także ulewy, które potrafiły sparaliżować ulice miast i to w kraju, gdzie nie ma gór i dostępu do morza, jest dużo lasów, a gęstość zaludnienia jest nieduża.

Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatycznych ONZ (IPCC) przygotował raport „Zmiany klimatu 2021: podstawy fizyczne". To najbardziej całościowe podsumowanie wiedzy naukowej o stanie klimatu, analizuje się w nim podstawy przeszłych, obecnych i przyszłych zmian, a także konsekwencje tych zmian oraz możliwe scenariusze. Raport przygotowało kompetentne grono 234 autorów z 66 krajów, a treść raportu została przyjęta przez rządy 195 państw. Takie sprawozdanie IPCC przygotowuje co kilka lat, poprzednie powstało w latach 2013-2014.

– Dzisiejszy raport IPCC to czerwony alarm dla ludzkości. Syreny alarmowe ogłuszają, a dowody są niepodważalne: emisje gazów cieplarnianych pochodzące ze spalania paliw kopalnych i wylesiania dławią naszą planetę i narażają miliardy ludzi na bezpośrednie niebezpieczeństwo. Globalne ocieplenie dotyczy każdego regionu Ziemi, a wiele zmian staje się nieodwracalnych – stwierdził Antonio Guterres, sekretarz generalny ONZ.

Po zapoznaniu się z raportem trudno pozostać optymistą… Naukowcy alarmują: może nam zabraknąć czasu, żeby powstrzymać zmiany. Sprawozdanie pokazuje, co stanie się z naszym światem, jeśli nie zrezygnujemy z paliw kopalnych. Globalne ocieplenie przyspiesza, konsekwencje zmian klimatycznych odczuwamy na całym świecie, a wiele niebezpiecznych procesów takich jak podnoszenie poziomu oceanów, topnienie zmarzliny i lodowców trwać będzie przez setki, a może nawet tysiące lat, niezależnie od tego, czy uda się powstrzymać wzrost temperatury atmosfery.

Unia Europejska próbuje zmienić sytuację, w tym celu np. został przyjęty Europejski Zielony Ład. W wyniku jego realizacji Europa ma do 2050 r. stać się neutralna klimatycznie. Podobne zobowiązania podejmują USA po objęciu prezydentury przez Joe Bidena. Tyle tylko, że to cały świat powinien realizować podobne programy. A na to wcale się nie zanosi.

W tym roku było szczególnie dużo doniesień o katastrofalnych w skutkach ekstremalnych zjawiskach – gwałtownych opadach i powodziach, huraganach, suszach i pożarach lasów. Odczuwają to zwykli ludzie, bo tracą dobytek swego życia, a czasami i samo życie. Upały, które nas odwiedziły, są może i niezbyt uciążliwe dla ludzi zdrowych, ale dla osób mających kłopoty z układem krążenia są one nie do zniesienia i mogą spowodować śmierć. W niektórych regionach świata mogą pojawić się uchodźcy klimatyczni, bo np. nawet nieduży wzrost temperatury w Kairze przy braku drzew zamieni go na pustynię betonową.

Osoby, które podważają zmiany klimatyczne, mogą powiedzieć, że planeta Ziemia w swojej liczącej 4,5 miliardy lat historii doświadczyła cieplejszych i chłodniejszych okresów. To prawda - mówią naukowcy - temperatury zmieniały się przez wiele tysiącleci. Proces ten był powodowany zmianami w orbicie Ziemi wokół Słońca. Gdy większe odległości skutkowały chłodniejszymi cyklami, bliskość Słońca powodowała cieplejsze okresy międzylodowcowe. Raport IPCC jednak nie pozostawia żadnych złudzeń, że to człowiek jest głównym sprawcą zmian klimatycznych, pompując do atmosfery od ponad 250 lat - czyli od czasów rewolucji przemysłowej - gazy cieplarniane: dwutlenek węgla, metan, tlenki azotu.

A na naszym rodzimym podwórku mieszkańcy wsi od kilku lat mają problem z brakiem wody w studniach. Zimy od wielu lat są bez śniegu, tegoroczna co prawda była wyjątkiem, aby jednak wrócić do poprzedniego stanu wód gruntowych, trzeba, by takich zim było z dziesięć z rzędu. Nasz cudowny głęboki Niemen staje się mitem, nie tylko dla tych, którzy go utracili, ale i dla nas, bo z powodu wybudowania tamy „domowa rzeka" staje się zabłocona. Eksperci ostrzegali władze przed skutkami wybudowania tamy, opinia publiczna również była przeciwna jej budowie. Dziś gołym okiem widać, gdy np. jedzie się przez Nowy Most w Grodnie, co się dzieje z Niemnem. Innym poważnym problemem na Białorusi jest wyrąb lasów na masową skalę. Takie barbarzyńskie działania tylko niszczą przyrodę i przyśpieszają zmiany klimatyczne ■



Maksim Znak i Maria Kolesnikowa podczas procesu sądowego

Skazano Kolesnikową

Bohaterkę protestów i twarz kampanii wyborów prezydenckich 2020 skazano na 11 lat więzienia.

Na zamkniętym procesie w Mińsku sąd 6 września wydał także wyrok na prawnika Maksima Znaka - 10 lat więzienia. Uznano ich za winnych złamania trzech artykułów Kodeksu Karnego: spisku w celu przejęcia władzy, wezwania do działań mających na celu wyrządzenie szkody bezpieczeństwu narodowemu i utworzenia lub przywództwa grupy ekstremistycznej.

Maria Kolesnikowa stała na czele sztabu wyborczego najgroźniejszego oponenta Łukaszenki – Wiktora Babaryki, w czerwcu ub.r. aresztowano go, został skazany przez sąd na 14 lat więzienia.

Po aresztowaniu Babaryki Kolesnikowa wraz z Weroniką Cepkało, żoną kandydata na prezydenta - Walerego Cepkały, wsparły Swietłanę Cichanowską w kampanii wyborczej o fotel prezydenta.

7 września ub.r. Maria została porwana w centrum Mińska, po czym służby próbowały ją wywieźć na Ukrainę. Wtedy demonstracyjnie podarła paszport, wydostała się z samochodu i wróciła na Białoruś.

Atak na Kościół

Karykaturę na księży katolickich w „Mińskiej Praudzie" potępili hierarchowie Kościoła i wierni.

Państwowa gazeta „Mińskaja Prauda" opublikowała tekst „Co denerwuje na Białorusi działaczy katolickich i ich polskich kuratorów".

Na pierwszej stronie umieszczono karykaturę księży trzymających krzyże w kształcie swastyki. Obrazek dopełniają słowa z białoruskiego hymnu chrześcijańskiego „Mahutny Boże" na tle zniekształconej repliki obrazu Męczenników Rosickich – księży, którzy w czasie II wojny światowej wraz z wiernymi ponieśli śmierć z rąk hitlerowskich oprawców. Pod ilustracją podpis: „Mutacja wiary. Krzyże bywają różne…".

Minister spraw zagranicznych U. Makiej spotkał się z nuncjuszem apostolskim na Białorusi abp. Antem Joziciem. W komunikacie MSZ czytamy, że rozmówcy podkreślili niedopuszczalność podżegania do nietolerancji religijnej oraz wagę zachowania zgody etniczno-wyznaniowej na Białorusi.

W skrócie

Liderka białoruskiej opozycji Swietłana Cichanowska powiedziała, że Łukaszenko gra uchodźcami, bo ma w tym swój cel. Chce, aby Europa znów z nim zaczęła rozmawiać.

Po wprowadzeniu stanu wyjątkowego Litwa przezwyciężyła kryzys migracyjny. Łotwa także go wprowadziła.

Białoruskie służby doładowują cudzoziemcom koczującym na granicy telefony i *powerbanki*.

UE rozpoczęła prace nad piątym pakietem sankcji przeciwko reżimowi Łukaszenki.

Dmitry Załomski, głuchoniemy z Homla, został skazany na 2 lata więzienia za znieważenie Łukaszenki i nawoływanie do przemocy.

Ukraińscy śledczy znają okoliczności „samobójstwa" szefa Domu Białoruskiego w Kijowie, wkrótce mają podać szczegóły.

Dziennikarz Ihar Łosik, przebywający w więzieniu od czerwca 2020 r., napisał list do papieża Franciszka. Prosi o wstawienie się za dobrem, prawdą, sprawiedliwością, za Białorusinów.

Białoruś została wykluczona z konkursu Eurowizji Junior 2021, w którym uczestniczyła od 18 lat.

Sześciu pracowników Ambasady USA w Mińsku opuściło RB na żądanie władz białoruskich.

Przygotowała
Wanda Romańczuk



PREMIERZY SŁOWENII, POLSKI I UKRAINY PODCZAS SPOTKANIA W KARPACZU

XXX Forum w Karpaczu

W Forum Ekonomicznym uczestniczyło ok. 4 tys. osób, w czasie jego obrad, w dn. 7-9 września, odbyło się prawie 200 wydarzeń.

Forum Ekonomiczne cieszyło się ogromnym zainteresowaniem m.in. ludzi biznesu, polityków i samorządowców. Było miejscem wielu debat i dyskusji o tematyce gospodarczej i społecznej.

Organizatorem Forum w Karpaczu jest Fundacja Instytut Studiów Wschodnich.

W sesji plenarnej Forum uczestniczyli premierzy Polski, Ukrainy i Słowenii. Mówili o wspólnych wyzwaniach dla bezpieczeństwa. – Żyliśmy w idylli przekonania o pełnym bezpieczeństwie, a tymczasem od kilku lat ataki hybrydowe, cybernetyczne i terrorystyczne stworzyły całkiem nową rzeczywistość. Wracamy do podstawowego paradygmatu spokojnego życia społecznego i gospodarczego, dla których kluczowe jest bezpieczeństwo – powiedział premier RP Mateusz Morawiecki.

Inne wyzwania wynikają m.in. z sytuacji pandemicznej. To skuteczna polityka szczepionkowa, realizacja Planu Odbudowy.

Kluczową jednak jest kwestia odbudowy gospodarki i wzmacnianie jej konkurencyjności. Premierzy mówili o tym, w jaki sposób zwiększać konkurencyjność przedsiębiorstw europejskich na rynkach globalnych oraz ich przewagę technologiczną, żeby zapewnić Europie szybki powrót na ścieżkę rozwoju gospodarczego i nie zostać w tyle za Chinami i USA.

Mińsk wykorzystuje Interpol

Zatrzymano Białorusina, który przebywa w RP na podstawie wizy humanitarnej.

Policja zatrzymała Makara Małachowskiego, gdyż znajdował się na liście ściganych przez Interpol. To stypendysta Programu Kalinowskiego, represjonowany w Mińsku.

Interpol stał się wygodnym narzędziem do ścigania oponentów rozmaitych reżimów, które wykorzystują do swoich celów służby państw demokratycznych. Trudno to zmienić, bo każdy kraj członkowski ma jeden głos, a większość jego członków to nie są państwa demokratyczne.

Polska nie jest jedynym państwem, które wpadło w tę pułapkę. Policja każdego kraju ma obowiązek realizowania wniosków o ściganie Interpolu.

Na reputację tej instytucji wpływa także fakt, że na jej czele rotacyjnie stają państwa, przodujące w nadużyciach. W ub.r. były to Chiny. W br. przewodnictwo przejmuje Turcja, która kilka lat temu zasypała Interpol 60 tys. wniosków o zatrzymaniu przeciwników politycznych.

W skrócie

Prezydent RP Andrzej Duda zwrócił się do Białorusinów z okazji 41. rocznicy powstania „Solidarności" po białorusku.

Jarosław Kaczyński wykluczył scenariusz, by mogło dojść do *polexitu*. - Chcemy być w UE, ale jednocześnie chcemy pozostać suwerennym państwem.

Na polsko-białoruskiej granicy, oprócz zasieków z drutu kolczastego z obu stron powstają zabezpieczenia z siatek dla ochrony zwierząt przed okaleczaniem.

Materiały Straży Granicznej ujawnione na konferencji prasowej z udziałem szefa MSW pokazują, że koczujący w namiotach po stronie białoruskiej są regularnie wspierani przez tamte służby.

Sąd nie zgodził się na areszt dla 13 osób, które niszczyły zasieki na polsko-białoruskiej granicy, żeby ułatwić nielegalnym migrantom przechodzenie na terytorium Polski.

W 2022 r. płaca minimalna wzrośnie i wyniesie 3010 zł.

Transformacja energetyczna będzie Polskę kosztować ponad bilion zł.

Zmarł Wiesław Gołas, popularny aktor, został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

PE przyjął rezolucję o konieczności akceptacji dla związków partnerskich i małżeństw jednopłciowych na terenie całej UE.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Jan Heweliusz

Gdański astronom, twórca nowożytnej selenografii.

Urodził się 28 stycznia 1611 r. w Gdańsku. Pochodził z zamożnej niemieckojęzycznej rodziny piwowarskiej. W 1618 r. rozpoczął naukę w gimnazjum w Gdańsku, gdzie zainteresował się astronomią. Studiował na uniwersytecie w Królewcu, w 1627 r. powrócił do gimnazjum, gdzie do 1630 r. pogłębiał znajomość nauk ścisłych. Studiował również prawo na uniwersytecie w Lejdzie w Holandii.

W Gdańsku rozpoczął karierę jako członek cechu browarników, potem pełnił m.in. urząd rajcy gdańskiego Starego Miasta. Po śmierci pierwszej żony ożenił się z Elżbietą z d. Koopmann, która pomagała mu w pracy naukowej. Mieli czwórkę dzieci.

W 1640 r. założył w Gdańsku obserwatorium astronomiczne, do którego przeważnie własnoręcznie wykonywał instrumenty, m.in. zegary, lunety, teleskopy, sekstanty. Tu gościł m.in. Marię Ludwikę i Jana Kazimierza, a w 1677 r. Jana III Sobieskiego. W 1679 r. spłonął dobytek astronoma: domy, obserwatorium, pracownia i drukarnia. W trwającej wiele lat odbudowie wspierali go Ludwik XIV i Jan III Sobieski.



JAN HEWELIUSZ

Badał ruchy komet, skatalogował gwiazdy, wprowadził do astronomii 7 nowych gwiazdozbiorów i stworzył jedną z pierwszych map księżyca. Jeden z kraterów na księżycu nazwano jego imieniem. *Selenographia* było najwybitniejszym w tym czasie dziełem z zakresu topografii Księżyca. Drugim dużym dziełem Heweliusza była *Cometographia*, dedykowana Ludwikowi XIV.

Zmarł 28 stycznia 1687 r. Pochowany w kościele św. Katarzyny w Gdańsku. Po śmierci jego żona w oparciu o zgromadzone materiały wydała jeszcze trzy jego prace.

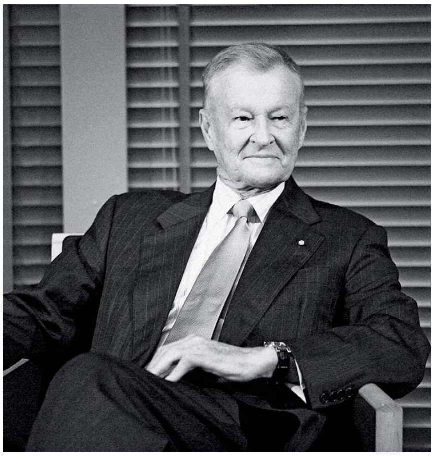
Zbigniew Brzeziński

Politolog, sowietolog, geostrateg i dyplomata.

Urodził się w Warszawie w 1928 r. W wieku 10 lat wyjechał do Kanady, gdzie jego ojciec został skierowany na placówkę dyplomatyczną. Tam rodzinę Brzezińskich zastała wojna. Pozostali na emigracji, żeby nie wracać do komunistycznej Polski. Brzeziński studiował nauki polityczne i ekonomię na uniwersytecie McGill w Montrealu, w 1953 r. obronił doktorat z nauk politycznych na Harvardzie, gdzie był wykładowcą do 1960 r.

W 1958 r. otrzymał obywatelstwo amerykańskie. Jest twórcą powołanego na Uniwersytecie Columbia Instytutu Badań nad Przemianami Międzynarodowymi.

Był doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego USA w czasie prezydentury Jimmy'ego Cartera, wcześniej doradcą prezydentów Lyndona Johnsona oraz Johna F. Kennedy'ego. W 1985 r. brał udział w pracach Komisji ds. Broni Chemicznej przy prezydencie Ronaldzie Reaganie. W 1988 r. był jednym z szefów zespołu doradców prezydenta Busha seniora ds. bezpieczeństwa. W 2004 r. wspierał działania ustanowionej przez *Council on Foreign Relations* – grupy zadaniowej zajmującej się Iranem. W 2008 r. był jedną z pierwszych osób publicznych, które w wyborach na urząd prezydenta USA poparły Baracka Obamę.



Jacek MARCZEWSKI/FORUM

ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI

Postulował zaangażowanie USA w popieranie antykomunistycznego ruchu „Solidarności" w Polsce. Uznawany jest za jednego z najwybitniejszych i najskuteczniejszych doradców prezydenckich ds. bezpieczeństwa narodowego w nowoczesnej historii USA.

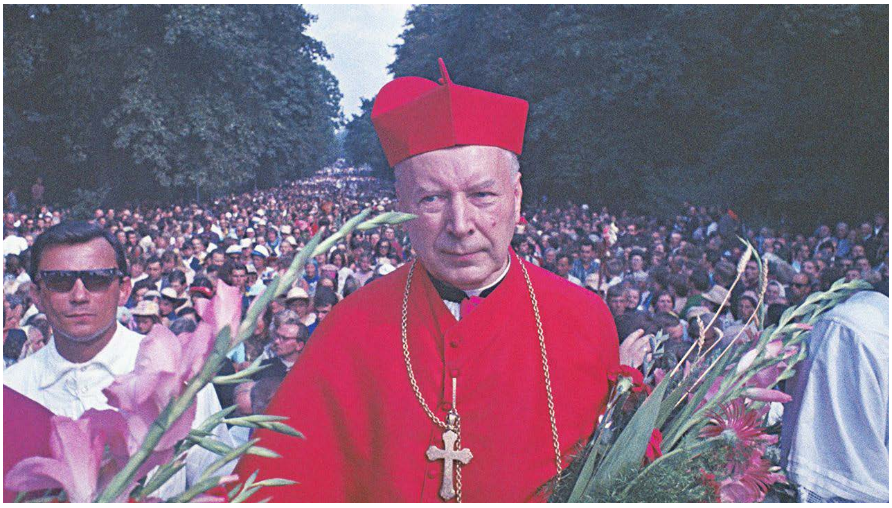
Odznaczony Medalem Wolności za wkład w normalizację stosunków amerykańsko-chińskich, tworzenie amerykańskiej polityki bezpieczeństwa i zaangażowanie w walkę o prawa człowieka. Jest Kawalerem Orderu Orła Białego.

Zmarł 26 maja 2017 r. w Falls Church.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Rok prymasa Wyszyńskiego

Uchwałą Sejmu i Senatu RP prymas został patronem 2021 r. W tym roku przypada jego 120. rocznica urodzin i 40-lecie śmierci.



PAI/PAP

KARD. STEFAN WYSZYŃSKI

Ur. 3 sierpnia 1901 r. w miejscowości Zuzela nad Bugiem. Święcenia kapłańskie otrzymał we Włocławku w 1924 r. W okresie powstania warszawskiego był kapelanem grupy Kampinos AK.

Po zakończeniu wojny został rektorem WSD we Włocławku. W 1946 r. otrzymał nominację bpa lubelskiego. W 1948 r. Pius XII mianował go abp. gnieźnieńskim i warszawskim – prymasem Polski. W 1953 r. papież włączył go do Kolegium Kardynalskiego.

W okresie komunistycznych represji wobec Kościoła i społeczeństwa bronił chrześcijańskiej tożsamości narodu. Był jednocześnie inicjatorem politycznego ułożenia stosunków z władzami państwa. Internowany w ll. 1953-1956 r. Podczas internowania opracował program odnowy życia religijnego w Polsce, zawarty w idei Jasnogórskich Ślubów Narodu. Przygotował także założenia Wielkiej Nowenny przed obchodami 1000-lecia Chrztu Polski. Przeciwstawiał się marksistowskiej koncepcji życia społecznego, bronił godności i praw człowieka.

Kard. Wyszyński miał duży udział w wyborze Karola Wojtyły na papieża. Był niekwestionowanym autorytetem moralnym, duchowym współtwórcą przemian społecznych, które doprowadziły do upadku komunizmu. W latach 1980-1981 wspierał i chronił przed zagrożeniami rodzącą się „Solidarność".

Zmarł 28 maja 1981 r. w Warszawie. Został pochowany w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela. Od 1987 r. spoczywa w specjalnie wzniesionej kaplicy grobowej.

W 2001 r., w stulecie urodzin, w Rzymie rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny. 12 września br. w świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie odbyła się beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia.

Polskie Radio dla Zagranicy

Obchodziło 85. urodziny. To antena Polskiego Radia, nadająca w 6 językach.

Od 85 lat – z wyjątkiem przerwy w nadawaniu spowodowanej wybuchem II wojny światowej – Polskie Radio dla Zagranicy towarzyszy ważnym, często przełomowym wydarzeniom w Polsce. Przekazuje odbiorcom na całym świecie aktualne i wszechstronne informacje o Polsce oraz przedstawia kluczowe sprawy współczesnego świata z polskiej perspektywy.

Formalny początek audycji adresowanych do Polonii i Polaków za granicą miał miejsce 1 marca 1936 r., choć już pod koniec lat 20., Polacy za granicą mogli słuchać audycji Rozgłośni Polskiego Radia w Poznaniu i Katowicach. Po II wojnie światowej oraz okresie PRL Program został zrestrukturyzowany. Zerwano z propagandą i rozpoczęto obiektywny i wszechstronny przekaz informacyjny. Obecnie Polskie Radio dla Zagranicy nadaje programy po polsku oraz w pięciu językach obcych: angielskim, niemieckim, rosyjskim, ukraińskim i białoruskim. Od roku wiadomości w języku białoruskim nadawane są w Programie Pierwszym o 7.40, 13.20 i 23.20.

Polskie Radio jest największym publicznym nadawcą radiowym w Polsce. Posiada pięć ogólnopolskich Programów: Jedynkę, Dwójkę, Trójkę, Polskie Radio 24 oraz Polskie Radio dla Zagranicy, a przez Internet, aplikacje i w systemie DAB+ nadaje: Czwórkę, Polskie Radio Dzieciom, Polskie Radio Chopin i Polskie Radio Kierowców.

Portal *polskieradio.pl* publikuje najważniejsze wiadomości z kraju i ze świata oraz udostępnia unikatowe serwisy specjalne, materiały archiwalne i multimedia.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Świątynia w Gierwiatach

Kościół pw. Trójcy Przenajświętszej jest uważany za jeden z najpiękniejszych na Białorusi, jest także jedną z najwyższych świątyń, wysokość wieży wynosi 61 m. Znajduje się w rejonie ostrowieckim na Grodzieńszczyźnie. Kościół zbudowano w latach 1899-1903 w stylu neogotyckim.

W pobliżu Gierwiat podczas budowy świątyni uruchomiono cegielnię, która produkowała cegłę specjalnie dla niej. Główne środki na budowę pochodziły od Wacława Domeyki i jego matki Anieli z Naruszewiczów Domeykowej. Jej zięć Stanisław Popławski, ofiarował dachówkę na pokrycie kościoła, przywiezioną z Niemiec.

Gierwiaty mają długie dzieje, pierwsza wzmianka o miejscowości jest datowana rokiem 1434. Pierwszą świątynię w tej miejscowości wybudowano w 1536 r. Prawie 30% ludności to etniczni Litwini i dlatego msze się odbywają oprócz polskiego i białoruskiego także w języku litewskim.

Piękno tego miejsca uzupełniają kwiaty, drzewa i dekoracyjne krzewy. Przed kościołem stoją figury apostołów i kolumna z figurą św. Michała Archanioła, a także bogato rzeźbione drewniane krzyże, charakterystyczne dla Litwy, które mają w sobie jakąś tajemniczość i przywołują dawne czasy.



IRENA WALUŚ

KOŚCIÓŁ PW. TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ W GIERWIATACH



Irena Waluś

Ołtarz główny świątyni



Irena Waluś

Organy z 1882 roku



Irena Waluś

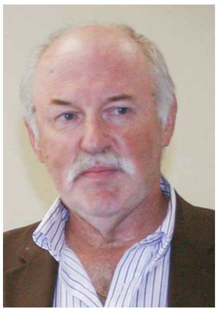
Piękny teren przykościelny stał się ulubionym miejscem sesji zdjęciowych nowożeńców



Irena Waluś

Strzelista wieża kościelna wznosi się w niebo

Nieustanne pielgrzymowanie na Jasną Górę



Piotr JAROSZYŃSKI

W zabytkowej bibliotece klasztoru jasnogórskiego stoi duży, pięknie inkrustowany stół. Nie wszyscy wiedzą, że w czasie okupacji do niego właśnie od spodu podczepiony był Cudowny Obraz. Schowek okazał się bardzo inteligentnie pomyślany, bo Obraz nie został odkryty, mimo że po zdobyciu Częstochowy okupanci wielokrotnie przy tym stole zasiadali.



Przed Cudownym Obrazem na Jasnej Górze

Dziś nie ma już wojny. Obraz króluje w Kaplicy. Natomiast w bibliotece, pachnącej drewnem i starymi księgami, na tym samym stole znajduje się Księga Pamiątkowa, w której znaleźć można wpisy wielu znaczących osób, jak choćby Karola Wojtyły z 1942 roku (!). Jest i wpis Henryka Sienkiewicza, który skreślił krótkie, ale jakże trafne zdanie: „Na Jasnej Górze bije serce Ludu Polskiego". Zdanie proste, może nawet banalne. A jednak, jeśli znajdziemy się na Jasnej Górze, to stwierdzić musimy jego słuszność w całej okazałości. Nie ma bowiem w Polsce takiego miejsca, gdzie by dniem i nocą ciągnęli pielgrzymi z całego kraju, a właściwie to i z całego świata. Przybywają tu dzieci i młodzież, starcy i dorośli, rolnicy i urzędnicy, leśnicy, policjanci i wojskowi, uczniowie i profesorowie, ludzie z południa i z północy, ze wschodu i z zachodu, mieszkańcy Polski centralnej, Polonia, obcokrajowcy. Na Jasnej Górze możemy sami sobie lepiej się przyjrzeć i uświadomić, jak zróżnicowaną mozaikę stanowimy jako naród. W zasadzie to najdogodniejsza sposobność, abyśmy mogli bezpośrednio zetknąć się ze sobą w tak licznym gronie, pełniąc niejako funkcję reprezentantów poszczególnych profesji, stanów czy regionów, żyjemy bowiem na co dzień w odmiennych środowiskach. A Polska to nie tylko Warszawa, to nie tylko Kraków, to nie tylko Sochaczew czy Ząbki. Polacy mieszkają nie tylko w Polsce. Serce rośnie, patrząc na bogactwo naszego narodu, zwłaszcza wtedy, gdy łączy nas wspólna cześć dla Królowej Polski. Na Jasnej Górze słychać naszą mowę w różnych odcieniach, gwarach i dialektach. Widać różnorodne typy ludzkie, charakterystyczne twarze osób, których na co dzień nie spotkamy. Rzeczywiście, tu zbiera się cały polski lud.

Panuje gwar nie do opisania, jedni rozmawiają, inni się poszukują, machają proporcami lub parasolkami, mieszają się ze sobą pojedyncze osoby, rodziny, całe grupy. Ale ten gwar nie jest hałasem, nie jest bazarem, jest w nim coś szlachetnego, wszyscy czujemy się dobrze, naturalnie, po prostu swojsko.

Na przyklasztornych placach jest jeszcze głośno, jednak gdy wkraczamy do kaplicy, wszyscy milkną, panuje półmrok. Setki oczu nieomal bezwiednie zwracają się w stronę Obrazu. Narasta cisza



Do Pani Jasnogórskiej przychodzą ludzie w każdym wieku

i modlitewne skupienie. Słychać szelest przesuwających się po posadzce kolan. Na ścianach wiszą kule, tarcze szkolne, medaliki. Wokół Obrazu jaśnieją srebrne wota, czerwienią się rubiny, połyskują sznury bursztynów. Gdy wszystko na świecie się zmienia: otoczenie, ludzie, sprawy, to tu, w kaplicy – stojąc przed Majestatem symbolizującym to, co dla nas najcenniejsze – mamy wrażenie, jakby czas się zatrzymał, jakby nie było godzin, dni, wieków. Klęczymy tam, gdzie klękali królowie, prymasi i papież. Klęczymy, jak od stuleci klęka nasz Lud. Tu bije nieśmiertelne serce Polski.

Człowiek potrzebuje zewnętrznego znaku, który przybliży mu jego miejsce we wszechświecie, na Ziemi, w Kościele, w Ojczyźnie, wśród rodaków. Żyjemy, jak kto umie, cieszymy się powodzeniem i martwimy problemami, potykamy się i podnosimy, różnimy się nieraz znacznie, a jednak tworzymy wspólnotę. Nie jesteśmy sobie obojętni. Właśnie dlatego, że mamy wspólne zakorzenienie w naszej przeszłości. A ta przeszłość naznaczona jest wielkim wysiłkiem ducha, cierpieniem, modlitwą. Tak wielkim, że starcza nawet na pokolenia, które się zagubiły, które nie wiedzą, kim są, które poddawane są niewyrażalnej presji propagandy i demoralizacji. Poróżnieni, skłóceni, rozgoryczeni, jednak tu przychodzą i doznają przedziwnego ukojenia. Wkraczają na odwieczną drogę, która nam przed ponad tysiącem lat została wyznaczona. Wkraczają tak, jak umieją: jedni – jakby niepewni i z poczuciem lęku, drudzy – z pełną pokory ufnością i stanowczością; pielgrzymują, bo mają w swoich sercach coś, co ich niesie.

Jakie to szczęście, że w tych trudnych czasach mamy Jasną Górę. Dodaje nam tak potrzebnej wiary i otuchy na przyszłość. Pozwala w każdej chwili odnaleźć naszą godność i tożsamość, włączyć się w łańcuch pokoleń naszego Narodu, nad którym od wieków pieczę sprawuje Królowa Polski. Oby nią była zawsze ■



Pielgrzymi na Jasnej Górze

Pozostają w więzieniu śledczym

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Andżelika Borys, prezes Związku Polaków na Białorusi, oraz Andrzej Poczobut, dziennikarz i działacz ZPB, od pół roku są osadzeni białoruskich aresztach śledczych, a obecnie w więzieniu śledczym w Żodzinie.

Zarówno Andżelika Borys, jak i Andrzej Poczobut, otrzymali trzeci z kolei list od Jurija Woskriesienskiego, byłego opozycjonisty, współpracującego teraz z władzą, którego postawiono na czele tzw. Okrągłego Stołu Sił Demokratycznych w Mińsku. Woskriesienskij poinformował w listach do naszych kolegów, że ponownie umieścił ich na liście osób proponowanych dla ułaskawienia przez Łukaszenkę. Jednak warunkiem ułaskawienia jest upokarzające kajanie się przed dyktatorem za niepopełnione zbrodnie.

Andżelika Borys i Andrzej Poczobut odmówili podpisania prośby o ułaskawienie do Łukaszenki.

Przypomnijmy, że wobec działaczy ZPB toczy się postępowanie z art. 130 Kodeksu Karnego Białorusi, który mówi o „celowych działaniach, mających na celu podżeganie do wrogości na tle rasowym, narodowościowym, religijnym lub innym społecznym". Działaczom ZPB grozi kara pozbawienia wolności od pięciu do dwunastu lat.

Sytuacja na Białorusi była jednym z głównych tematów XXX Forum Ekonomicznego w Karpaczu. W spotkaniu wzięło udział ponad cztery tysiące uczestników:



PREMIER RP MATEUSZ MORAWIECKI WRĘCZA NAGRODĘ DLA ANDŻELIKI BORYS I ANDRZEJA POCZOBUTA NA RĘCE MARII TISZKOWSKIEJ

politycy, przedsiębiorcy, szefowie firm państwowych, naukowcy i przedstawiciele organizacji pozarządowych. Podczas gali Andżelika Borys i Andrzej Poczobut zostali wyróżnieni Nagrodą Polonijną na Forum Ekonomicznym w Karpaczu. Pełnomocnik polskiego rządu ds. kontaktu z Polakami i Polonią Jan Dziedziczak podkreślił, że nowo ustanowiona Nagroda Polonijna jest adresowana do Polaków godnie reprezentujących Polskę za granicą.

W imieniu Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta nagrodę z rąk polskiego premiera Mateusza Morawieckiego odebrały uwolnione z więzienia kilka miesięcy temu działaczki ZPB Irena Biernacka i Maria Tiszkowska.

– Jestem bardzo wzruszona, że odbieramy nagrody w imieniu Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta. To prawdziwi bohaterowie Polski, patrioci, trzymają się dzielnie. Mam nadzieję, że wkrótce będziemy mogli się z nimi spotkać i przekazać te nagrody – powiedziała Irena Biernacka. – Wzywam do uwolnienia Andżeliki Borys, Andrzeja Poczobuta i wszystkich więźniów politycznych!

Także Mariusz Kamiński, minister MSWiA polskiego rządu, zapowiedział konsekwentną walkę o uwolnienie działaczy ZPB. – W więzieniach siedzą nasi rodacy, liderzy polskiej mniejszości narodowej. Pani Andżelika Borys, pan Andrzej Poczobut. Domagamy się ich uwolnienia na każdym kroku i w każdy sposób – zaznaczył.

Wcześniej, 30 sierpnia br., w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku odbyła się gala wręczenia Medalu Wolności Słowa. Medal Fundacji Grand Press otrzymał Andrzej Poczobut. W jego imieniu nagrodę odebrał zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej" Bartosz T. Wieliński ■



Obraz Jana Matejki „Konstytucja 3 Maja 1791 roku". Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

Demokracja szlachecka i Konstytucja 3 Maja



Jerzy WASZKIEWICZ

Początek artykułu w nr. 04/2021

W tym roku przypada 230. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, będącej ukoronowaniem wysiłków elit społeczeństwa skierowanych na usprawnienie i konsolidację państwa – Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Próby zreformowania i unowocześnienia jej ustroju rozpoczęto w drugiej połowie XVIII wieku, co nie było sprawą łatwą w warunkach głęboko zakorzenionych tradycji szlacheckich.

Dla dobra ogólnego

W pojmowaniu polityków szlacheckich Rzeczpospolita nie była państwem podobnym do innych, lecz czymś wielkim we wspólnym władaniu, o co trzeba było dbać i poczuwać się za to odpowiedzialnym. Właśnie ten organizm polityczny nazywano „rzeczą pospolitą" – sprawą ogólną, powszechną, czyli zrzeszeniem obywateli mających na celu wspólne dobro. Przez obywateli rozumiano wtedy wyłącznie „naród polityczny", czyli stan szlachecki.

Do słownictwa posłów sejmowych w XVIII w. na trwałe weszły takie pojęcia jak wolność, Rzeczpospolita, Ojczyzna, obywatele. W osobistym ideale szlachty obowiązki wobec Ojczyzny nie sprowadzały się tylko do obrony jej niepodległości na polu bitwy. Niemniej ważną była obrona przez nią swych prerogatyw i dóbr dziedzicznych. Tym się tłumaczył konserwatyzm mas szlacheckich broniących swych przywilejów stanowych przed jakimikolwiek próbami wzmocnienia władzy monarszej, wtenczas jak w krajach jedynowładczych pierwszoplanowymi były powinności wobec monarchy. Nawet uwzględniając wszystkie złe strony „szlacheckiej demokracji" przyznać należy, że kultura polityczna szlachty była kulturą ludzi wolnych, choć z poziomem tej kultury bywało różnie.

Subiektywne i być może nieco stronnicze, ale interesujące świadectwo w postaci opisu posiedzeń sejmowych epoki Wielkiego Sejmu zostawił nam pilny obserwator ówczesnych wydarzeń F. Schulz: „Po-



Tadeusz Matuszewicz, poseł brzeski

słowie powinni w imieniu swych współobywateli czynić i w ich myśl, ale w istocie robią, co się im podoba. Niekiedy wstrzymują obrady, mieszają je, mącą, wtrącają do nich obce rzeczy; często posłowie jednego województwa lub jednego powiatu nie są zgodni; jednymi prywata, drugimi groźba bankructwa kieruje; dlatego rzec można, iż nie wedle instrukcji, ale samowolnie czynią, co chcą". Zajmując się sprawami sejmowymi – kontynuuje swoją relację Schulz – posłowie z najdrobniejszych powodów kłócili się i sprzeczali, wywołując zamieszania i zwłokę w obradach. Zdarzało się, że oskarżano króla o niedotrzymanie umów i polecano mu ich spełnienie, grożono zerwaniem sejmu, opóźniano uchwalenie prawa. „Jednym słowem nieład, nadużycia, przemoc, nieświadomość, lekkomyślność odbijały się we wszystkich czynnościach zgromadzenia tego", którego pojedynczy posłowie hołdowali swemu egoizmowi, dumie i uczuciu bezkarności. „Prawa przepisują, ażeby wybrany posłem był urodzony w kraju i osiadłym szlachcicem, ale nie wymagają zarazem, aby był wykształconym, pracowitym, praw i zwyczajów państwa świadomym. Stąd pochodzi, że dwie trzecie posłów wysłanych na sejm są ludzie prości, mający wyobrażenie o tym, co uchwalać na sejmie powinni, tylko z przykładów dawniejszych wyciągnięte lub z instrukcji danych przez przewodzącego stronnictwu. (…) Nieraz nim projekt ustawy zrozumiano, poczynano go wychwalać, ganić lub o niego z drugimi spierać. Niemniej dziwnie się wydawało, wśród samych rozpraw widzieć posłów dobywających gazety, czytających listy, z założonymi rękami gawędzących między sobą, rozpierających się, ziewających, a nawet usypiających spokojnie".

Jest rzeczą zrozumiałą, że w sejmie znajdowali się posłowie o różnym poziomie wykształcenia, kultury, niejednolitych poglądach i różnorodnych interesach, wreszcie o niejednakowym stopniu zainteresowania obradami. Wpływało to na aktywność ich pracy sejmowej. Diariusze rejestrują w pierwszym półroczu 1791 r. 144 wypowiedzi posła inflanckiego Juliana Ursyna Niemcewicza. Z taką liczbą wystąpień znajdował się on dalece nie w pierwszych szeregach najczęściej przemawiających. Tym niemniej jego rolę w sprawie dokonania reform trudno jest przecenić. Wśród posłów Sejmu Czteroletniego wywodzących się z Wielkiego Księstwa Litewskiego najczęściej wypowiadali się Mateusz Butrymowicz, poseł piński (439 razy) i Stanisław Kubicki, poseł inflancki (424 razy). Lecz absolutnym „rekordzistą" w tym był poseł chełmski Wojciech Suchodolski, który wystąpił 753 razy. Zdarzali się również swoiści „autsajderzy". Tak oto poseł grodzieński Kazimierz Wolmer przemawiał nader rzadko, zaledwie 10 razy, zaś Benedykt Karp, poseł upicki, nie zabierał słowa nawet wówczas, gdy go o to proszono.

Ważniejszymi jednakże były treści wystąpień. W wypowiedziach sejmowych Niemcewicza domi-

nowały dwa aspekty podejścia do zagadnień: skuteczność posiedzeń i sprawiedliwość społeczna. Na przykład, na sesji sejmowej w styczniu 1789 r. Niemcewicz przemawiał w obronie chłopów, domagając się sankcji w stosunku do gospodarzy przenoszących ciężar podatkowy na swych poddanych. Poseł inflancki górował także nad swymi kolegami sejmowymi rzeczowością i ścisłością wypowiedzi, zdobywając swoją pozycją na Sejmie Czteroletnim pochwały zwolenników i narażając się na ostrą krytykę ze strony przeciwników politycznych. Do zasadniczych kwestii ustroju państwowego sprowadzała się większość wypowiedzi posła Józefa Weyssenhoffa, aktywnie popierającego proces reform. Nadzwyczaj szeroki zakres tematyczny rozpatrywanych spraw, właściwy Sejmowi Czteroletniemu, podyktowany był charakterem tego forum reformatorskiego. Za przeprowadzeniem reform miejskich opowiadał się poseł brzeski Tadeusz Matuszewicz, publicysta i literat, od roku 1788 członek deputacji spraw zagranicznych. Wspomniany już Mateusz Butrymowicz był członkiem deputacji sejmowej do spraw oskarżonych o sprowokowane przez Rosję w 1768 r. bunty chłopów na Ukrainie. Poseł ten bezpośrednio informował sejm o tamtejszych wydarzeniach, domagając się nie tylko ukarania buntowników, lecz również uchwalenia postanowień zapobiegających podobnym zaburzeniom w przyszłości i popadnięciu prawosławia w Rzeczypospolitej w zależność od Moskwy.

Z kolei poseł nowogródzki Michał Biernowicz cieszył się autorytetem w sprawach budżetowych i sądowych. W 1788 r. powierzono mu opracowanie i przedłożenie projektu bankowego. Poseł żmudzki Maurycy Franciszek Karp wnioskował, by senatorów obierano na siedem lat, przykładem konstytucji



Tomasz Wawrzecki, poseł brasławski. Obraz Jana Damiela. Ze zbiorów Muzeum Narodowego Litwy

Stanów Zjednoczonych 1787 r. Na sesji 10 marca 1791 r. poseł brasławski Tomasz Wawrzecki bronił projektu konstytucji przed zarzutami obozu staroszlacheckiego, którego reprezentanci dopatrywali się w niej niebezpieczeństwa separatyzmu i despotyzmu. Dowodził m. in., że dawała ona stanowi szlacheckiemu wszystkie wolności, prerogatywy i zapewniała pierwszeństwo jako „narodu politycznego". Gwarantowała również prawa obywateli wszystkich stanów. Wskazywał, iż poprzez reprezentację sejmową nadaje ona narodowi prawo uchwalania podatków i wydatków publicznych, wybierania władzy ustawodawczej i sądowej, wypowiedzenia wojny, zawierania pokoju, sojuszy i wszelkiego rodzaju traktatów. Pozwala, na żądanie 2/3 sejmujących, z przyczyny samego tylko braku zaufania, na niezwłoczne zdymisjonowanie każdego ministra i zobowiązuje do tego króla. I cóż ta konstytucja „despotyczna" odebrała narodowi, a przyswoiła tronowi? – wołał.

Pojęcia „Polak" i „Litwin" w XVIII w. stały się już synonimami obywatela całej Rzeczypospolitej. Zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach tego stulecia taki sposób samookreślenia się był charakterystyczny dla szlachty. Za Litwinów uważano mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego, za Pola-

ków – Królestwa Polskiego, ale razem tworzyli oni wspólny organizm państwowy – Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Dlatego posłowie od Wielkiego Księstwa bronili zarówno swych regionalnych interesów, jak ogólnokrajowych. Podamy tylko dwa przykłady. Na sejmie 1764 r. poseł z powiatu słonimskiego Kazimierz Wołłowicz apelował do zebranych, by pamiętali o sławnych i szczęśliwych czasach panowania w kraju wywodzącego się z Litwy domu Jagiellońskiego. Póki ów ród panował – twierdził – nie ponosiła Litwa strat żadnych, monarchowie w Wilnie mieli rezydencję swoją, a miasta litewskie w należytym porządku utrzymywane były, będąc tego kraju ozdobą. Po utracie gospodarzy swoich popadły stopniowo w ruinę. Żądał więc odnowienia tej własności, dziedzictwa jagiellońskiego, żeby zadośćuczynić sprawiedliwości, gwoli wspólnego dobra. By miasta litewskie wzbogaciły się, dochody zaś skarbu publicznego dla ogólnego wszystkich trzech prowincji – Polski, Litwy i Rusi dobra wykorzystywane były. Jego zdaniem, w szczególności zamek wileński z tego skarbu mógł być odrestaurowany, w którym to królowie mieliby co trzeci rok na Litwie przebywać. W latach 1773-1775 sejm, pod presją państw ościennych, które uczestniczyły w pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej, miał zatwierdzić stratę przez nią części swych ziem. Opozycja próbowała nie dopuścić do jego skonfederowania, co umożliwiało zrywanie posiedzeń korzystając z zasady liberum veto. Posłowie nowogródzcy Tadeusz Reytan i Samuel Korsak na samym początku posiedzeń sejmowych, razem z kilkoma kolegami z Litwy i Polski, protestowali przeciwko obwieszczeniu bezprawnej, bo uprzednio niezapowiedzianej konfederacji. Bliższe zapoznanie się z diariuszami sejmowymi umożliwia ustalenie nazwisk posłów z Wielkiego Księstwa, którzy poparli posunięcia Reytana i Korsaka. Byli to posłowie mińscy Stanisław Bohuszewicz i Tadeusz Wołodkowicz, poseł wołkowyski Bułharyn, oraz poseł piński Ignacy Kurzeniecki. Ten ostatni ułożył nawet program działalności opozycji, uwzględniający realistyczną ocenę dysproporcji sił zdezorganizowanego kraju i jego potężnych sąsiadów, a także pozycję międzynarodową Rzeczypospolitej w 1773 r. Na sesji sejmowej mówił wtenczas, że trudno jest radzić cokolwiek w obliczu przemocy, lecz można z całą oczywistością ukazać bezprawność gnębienia, i nie pozostaje nic innego w tym stanie ucisku, jak tylko dowieść, iż zniewolenie takie służy obcej woli. Takie postępowanie mogłoby dać w przyszłości ważkie argumenty na rzecz rewizji postanowień sejmu, na którym wymuszono usankcjonowanie rozbiorów. Późniejsze wydarzenia, zwłaszcza w okresie Sejmu Czteroletniego, potwierdziły słuszność ówczesnych, sformułowanych w trakcie bieżących wydarzeń protestów, zarzutów i dowodów braku legalności uchwał podejmowanych w warunkach obcej przemocy.



Tadeusz Reytan, poseł nowogródzki

Sejmy i praktyka w nich uczestniczenia sprzyjały pojawieniu się typu działacza sejmowego, osoby wygadanej, szybko reagującej na wypowiedzi rozmówcy, posiadającej umiejętność przekonywania. Posiedzenia sejmu odbywające się co dwa lata, a nieraz co roku, długie debaty polityczne, przyczyniały się do rozwoju kultury krasomówstwa. Żeby przekonać posłów i senato-

rów należało mówić pięknie i przekonująco. Wprawdzie zachowane do dziś teksty przemówień posłów nie świadczą o zbyt dobrym przygotowaniu wielu z nich. W większości beztreściowe, zazwyczaj pełne patosu, górnolotnych słów i ogólnych frazesów. Nie brakowało także na żadnym bodajże sejmie zawołanych mówców. Szczególnie wyróżniał się pod tym względem Sejm Czteroletni. Oracje były zazwyczaj długimi i uroczystymi. W podobny sposób przemawiali tak zwolennicy „złotej wolności", jak i reformatorzy. Takie wystąpienia najczęściej przygotowywano zawczasu, zwłaszcza kiedy poseł był złym oratorem. Często posłowie zamawiali sobie teksty wystąpień u literatów i palestrantów, a następnie sami wygłaszali je w sejmie. Oceniając przebieg sesji z dn. 4 stycznia 1791 r. Niemcewicz notował: „Prócz przemówień bez przygotowania wygłoszonych, ponad sześćdziesiąt innych czytanych oracji za i przeciw słuchać musieliśmy". Józef Świętorzecki, przysyłając Ignacemu Potockiemu niektóre przemówienia, wygłoszone na sejmie grodzieńskim 1793 r., zawiadamiał, że wystąpienia posłów litewskich tym samym stylem wszystkie były pisane, co i Antoniego Narbutta lidzkiego, któremu biskup inflancki Józef Kazimierz Kossakowski pisał.

Do najwyższej klasy oratorskiej należeli improwizatorzy, znający się na rzeczy i posiadający talent krasomówczy. Tacy mieli zazwyczaj tylko plan z krótkimi tezami i potrzebnymi cytatami. Nieskrępowanie uprzednio napisanym tekstem dawało im większą swobodę, pozwalało na obserwowanie reakcji audytorium, a w razie konieczności miało decydujące znaczenie w dostosowaniu się do nieprzewidywalnej sytuacji. Tę dobrą cechę posiadał mówca takiej klasy jak Michał Zaleski, który widząc zainteresowanie słuchających, mógł kontrolować wynik wystąpienia sejmowego. Podobnie również poseł brzeski, marszałek sejmowej konfederacji litewskiej, Kazimierz Nestor Sapieha, któremu prócz lekkości wysłowienia się właściwa



Tadeusz Bułharyn, poseł wołkowyski

była chwytliwa pamięć, żywe pojęcie, gotowość dostosowywania się do zachodzących zmian. Tego ostatniego śmiało można zaliczyć do kategorii mówców-improwizatorów, jako że „nie potrzebował więcej przygotowań nad świstek papieru, na którym główne sobie punkty zanotował. Wyrazy, które mu ten szkielet ożywić miały, same mu płynęły". Oto przykład krasomówstwa Sapiehy świadczący o jego retorycznych możliwościach, wzięty z przemówienia na sejmie w dn. 8 października 1788 r. i zwróconego do króla: „Rzuć okiem Miłościwy Panie na wybranych posłów! Znajdziesz wśród nich piękne przykłady pożegnania się z senatorskim krzesłem, by z większą korzyścią Ojczyźnie służyć w rycerskim stanie. Znajdziesz tych, kto rwie się z domowego zacisza i chętnie poświęca się pracom publicznym, słowem, znajdziesz wszystkich, kto idzie szlakiem sławy do Dobra publicznego celu. Nikt prawie nie będzie szukał partykularnych wygód, lecz chętnie każdy własny majątek korzyści powszechnej dla wykupienia z długu społeczeństwa ofiaruje. Nikt Waszej Królewskiej Mości nie da rad bojaźliwych, lecz życia swego tarczę Ojczyźnie i tronowi niezłomny wystawi. Prowincja litewska Królom swoim zawsze wierna i niezatarte od wieków do krwi Jagiellońskiej w sercach nosząc przywiązanie, o pierwszeństwo ze wszystkimi zmagać się chce, i wszędzie ją Wasza Królewska Mość tam



STANISŁAW MAŁACHOWSKI, MARSZAŁEK SEJMU WIELKIEGO. OBRAZ JÓZEFA PESZKI

na czele zobaczysz, gdzie dobro publiczne z życia, zdrowia i mienia potrzebować będzie ofiar". Niektórzy natomiast posłowie demonstrowali przykłady elokwencji mając cele mniej altruistyczne. Tak oto poseł, podkomorzy wiłkomirski Tadeusz Kościałkowski, niekończącymi się wystąpieniami tworzył w sejmie obstrukcje, jak to się stało 6 grudnia 1788 r. Wspomniany już Tomasz Wawrzecki, zwolennik polityki królewskiej w najbardziej krytycznym dla niej okresie, usiłował przekonać, że zajmuje pozycję polityczną niezależnego mówcy. Będąc świadomym delikatności i niepopularności swych poglądów, czasami kończył swą mowę „pod przysięgą" oświadczając o całkowitej niezależności swojej pozycji od wpływów ubocznych, wołając nieraz: „… gdybym był nie należał cały zgoła do partii Rzeczypospolitej (…) Boże, zabij mnie na duszy i ciele, czy też: „Nie należę do żadnej partii i tam przez całe życie moje iść będę, gdzie mnie zaprowadzi pobożność. Boga biorę za świadka tej prawdy".

Nadmiernie długie posiedzenia również ujemnie wpływały na zwyczaje posłów. Trudno było oczekiwać skupienia uwagi przez kilka godzin z rzędu. Dlatego posłowie opuszczali salę posiedzeń, a niekiedy nawet rozjeżdżali się po domach. W 1790 r., wspominał Michał Zaleski, nie doszło do zakończenia obrad nad reformami w sprawie podatków i powołania stutysięcznego wojska. Natłok podlegających rozpatrzeniu projektów ustaw spowodował powszechne zniechęcenie posłów i senatorów, którzy znudzeni do reszty albo wyniszczeni kosztami długiego pobytu w stolicy, zaczęli opuszczać Warszawę.

Na Sejmie Czteroletnim

Najbardziej jaskrawe przykłady działalności posłów przyniósł Sejm Czteroletni. Praca tego sejmu przebiegająca bez przeszkód i presji z zewnątrz, odzwierciedlała autentyczne oceny, nastroje i przejawy woli społeczeństwa, które reprezentował, skalę jego horyzontów myślowych, możliwości i patriotyzmu, oraz troskę o Rzeczpospolitą. Działalność tego sejmu wzbudzała wielkie zainteresowanie narodu i wpłynęła na znaczne ożywienie myśli społeczno-politycznej, ujawniające się w setkach publikacji o szerokiej i różnorodnej tematyce. To zaś z kolei wywarło wpływ na poglądy uczestników sejmu. Jakkolwiek sejm się zebrał w atmosferze dominacji magnackiej frondy i króla, posłowie prędko wyzwolili się spod zależności od „wielmożnych" przywódców i opieki monarchy. Na sejmie przeważała średnia szlachta, z jej interesami i mentalnością. Dlatego m. in. nie została na nim poruszona kwestia reformowania stanu chłopskiego, broniono natomiast wyłącznych politycznych praw szlachty, jej majątku przed ingerencją władzy państwowej i opodatkowaniem. Zgodnie z tradycją uczestnicy sejmu zazdrośnie bronili wolności słowa, możliwości wypowiadania się bez żadnych ograniczeń. Wśród posłów zdecydowaną większość stanowili wychowankowie szkół, w których retoryka odgrywała jeszcze rolę pierwszorzędną. Ale wygłaszanie przemówień nie było jedynym przejawem aktywności.

W ostatnim roku swojej działalności Sejm Czteroletni prawie ukończył reformę ustroju państwowego. Nie brakowało też na nim nowych propozycji i projektów. Największa różnica w poglądach ujawniła się podczas omawiania metod zarządzania administracyjnego, których znaczna część posłów stronnictwa „staroszlacheckiego" należycie nie ro-

zumiała. Stąd wynikało dążenie do ograniczenia władzy wykonawczej i sprowadzenia jej do niezbędnego minimum, żeby tamta miała jak najmniejszy wpływ na ogólne kierowanie sprawami państwowymi. Podczas debat sejmowych 1788 r., tyczących się departamentu wojskowego, poseł Kazimierz Rzewuski narzekał na poufność, którą departament ten otaczał swą działalność. Zwolennicy takiego stosunku do sekretnego skądinąd, z racji swych zadań i funkcji, departamentu mniemali, że przed sejmem są ukrywane jakieś tajemnice i spiski zagrażające wolności, oraz plany wprowadzenia rządów dyktatorskich króla. Ugrupowanie królewskie było innego zdania. Uważało, iż wojsko powinno być podporządkowane władzy wykonawczej. Dyskusja ta ilustruje różnice zdań przedstawicieli poszczególnych nurtów myśli politycznej. Znaczną rolę odegrały tu zastrzeżenia obozu „staroszlacheckiego" wobec mocnego rządu.

Charakterystycznym przykładem ówczesnej działalności ustawodawczej w dziedzinie władzy wykonawczej służyć może proces uchwalania w 1789 r. prawa o miejscowych magistratach. Pilna potrzeba utworzenia dla każdego województwa i powiatu magistratury, która zajmowałaby się potrzebami wojska, a jednocześnie zapewnieniem porządku i bezpieczeństwa w terenie, powstała z potrzeby zapobieżenia coraz bardziej szerzącym się nadużyciom, zwłaszcza podczas poboru rekruta. Litwa – pisał historyk Walerian Kalinka – zawsze przezorniejsza niż Królestwo, znalazła sposób. Dogadawszy się między sobą, co do obowiązku i składu osobowego tych magistratur, posłowie litewscy starannie je omówili na sesjach prowincjonalnych i, jako rzecz ostatecznie zakończoną, wszyscy podpisali, uprawniając swego marszałka Kazimierza Sapiehę do złożenia podpisu i przedłożenia



Zamek Królewski w Warszawie

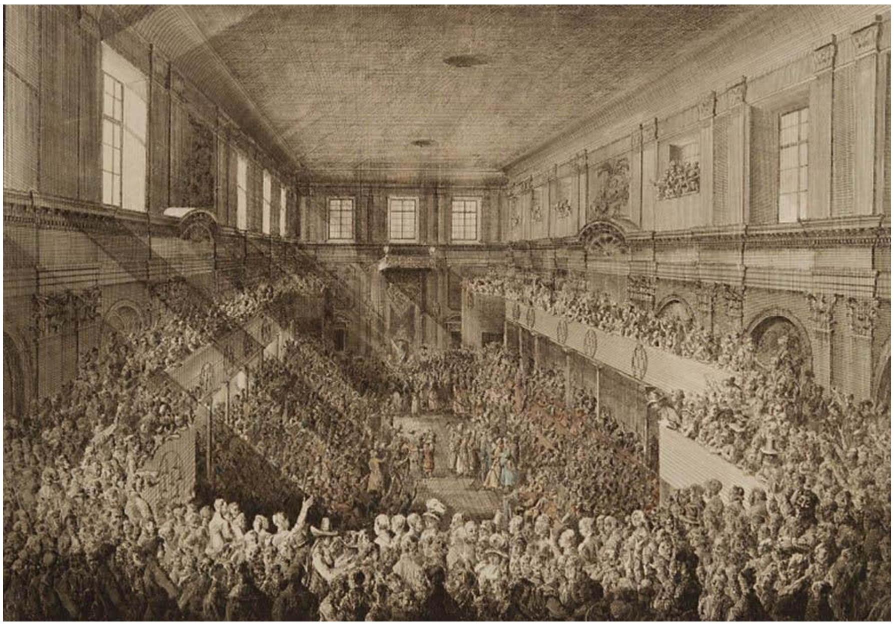
sejmowi. W takiej postaci projekt wpłynął na sesję 17 listopada 1789 r. pt. „O komisjach cywilno-wojskowych dla utrzymania porządku na Litwie". Od razu kilku posłów z Polski zaczęło czynić w tej sprawie uwagi, domagając się wniesienia poprawek, co groziło przeciąganiem posiedzenia. W tej sytuacji ingerował król, powiedziawszy, że to co posłom litewskim zdaje się być dobrym dla Litwy, to też Polsce szkodzić nie może, i wnioskował o uchwaleniu ustawy w całości. Wszystkie argumenty dla odmowy odpadły i trzykrotnie dana była zgoda, po czym marszałek koronny Stanisław Małachowski zaprosił polskich posłów do siebie na sesję prywatną w celu przygotowania podobnego projektu dla Polski i przedłożenia go sejmowi do aprobacji. Co też uczyniono 24 listopada, a następnie zatwierdzono. Komisje dla utrzymania porządku, powołane na podstawie tych dwóch ustaw, stały się prawdziwym dobrodziejstwem dla kraju. Tworzyły pierwszy szczebel władzy administracyjnej w województwach i powiatach. Obejmując mnóstwo spraw wojskowych, policyjnych i edukacyjnych, te struktury państwowe stały się trwałym łącznikiem między obywatelami na prowincji i władzą centralną.

Charakterystyczną dla atmosfery sejmu była również dyskusja nad projektem Ignacego Potockiego „Zasady do poprawy rządu", który marszałek nadworny litewski przedłożył sejmowi 17 grudnia 1789 r. Projekt ten został uchwalony, lecz z istotnymi zmianami charakteryzującymi stan umysłów i poglądów szlacheckiej Izby Poselskiej. Żarliwy sprzeciw wywołała teza o suwerenności narodu. W wersji Potockiego artykuł pierwszy zaczynał się słowami mówiącymi o zabezpieczeniu i zachowaniu wolności każdego obywatela, zapewniającej jego prawa i udział we władzy. W dalszej kolejności następowało wyliczenie suwerennych praw, które naród miał powierzyć sejmowi. Tę egalitarną deklarację poddano pod dyskusję, jednakże wywołała ona w Izbie Poselskiej powszechną dezaprobatę. W uchwalonym ostatecznie wariancie mówiło się już o wolności i równości jako mających być zapewnionych wyłącznie stanowi szlacheckiemu, zaś często używany przez Potockiego termin „naród" konsekwentnie zastąpio-

no w tekście całej ustawy pojęciem „Rzeczpospolita". W toku tej dyskusji stronnicy obozu magnackiego na sejmie protestowali również przeciwko odsunięciu od udziału w sejmikach szlachty nieposiadającej własności ziemskiej, gdyż właśnie ona, będąc uzależnioną od dworów, była narzędziem realizacji wielkopańskich interesów.

Przykładem pozycji zwolenników stronnictwa konserwatystów może służyć postać Michała Zaleskiego, jednego z najaktywniejszych uczestników Sejmu Czteroletniego. Stanowisko Zaleskiego stawało się szczególnie nieprzejednanym w momentach omawiania i uchwalania konstruktywnych projektów reformy, jako że było sprawą nader trudną dogodzić jego staropolskim przesądom. Niezadowolony kierunkiem prac sejmowych, pod koniec 1790 r. opuścił Warszawę i więcej tam nie wracał, osiadłszy na wsi w województwie brzeskim. Po otrzymaniu wiadomości o uchwaleniu Konstytucji 3 Maja napisał do swego szwagra, Tadeusza Matuszewicza, że wszelkich nieszczęść do 3 maja mogli Polacy się obawiać, lecz tego dnia przyszło jedno, i już wszystkie strasznymi być przestały. Pozostało jeno Polakom czekać i Boga prosić o to tylko, by królem nie został Neron – bolał, reagując na zniesienie elekcyjności króla i wprowadzenie monarchii dziedzicznej. Nie bacząc na uporczywe propozycje króla, Adama Czartoryskiego, marszałka Kazimierza Sapiehy, Tadeusza Kościuszki, posła Kazimierza Rzewuskiego, nie udało się Zaleskiego przekonać i tamten zrezygnował z udziału w pracy ustawodawczej.

Nie zabrakło krytyków także ze strony zwolenników Konstytucji, zarzucających jej zbytni konserwatyzm, szczególnie w kwestii chłopskiej. Inflancki poseł Stanisław Kubicki narzekał, że ustawa zasadnicza nie broniła chłopów przed nadużyciami obszarników, zwracał uwagę na potrzebę opieki nad ludnością w dobrach pojezuickich, przekazanych do funduszu Komisji Edukacyjnej. Adam Rzewuski, oceniający artykuł IV Konstytucji, również wskazywał na nie dość klarowne regulacje dotyczące praw chłopów.



Obraz Józefa Franciszka Łęskiego „Uchwalenie Konstytucji Trzeciego Maja 1791 roku". Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

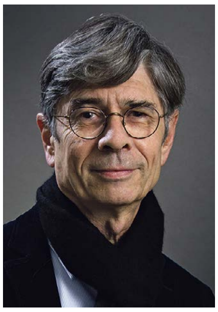
Podsumowując można powiedzieć, że ogólny poziom świadomości politycznej i prawnej w drugiej połowie XVIII w. kształtował się na dość wysokim poziomie. Przeważały jednak interesy prywatne, grupowe i personalne. Prawie wszystkie problemy zagrażające Rzeczypospolitej upadkiem były naówczas znane, lecz za mało czyniono dla ich rozwiązania. Politycznie aktywna część społeczeństwa miała już wykształcone przekonania, co do nieodzowności dojrzewających zmian. Nikt nie wątpił w konieczność powiększenia wojska i uporządkowania budżetu. Istniało powszechne dążenie do ruszenia się z martwego punktu, lecz znaczna część rządzącej elity zgadzała się na reformy tylko pod warunkiem uzyskania z nich osobistych korzyści. Kraj ogarnęły nieustające rozgrywki poszczególnych ugrupowań. W tej sytuacji kwestie istotne schodziły często na dalszy plan, na pierwszy zaś wyłaniano tylko grupowe i personalne, tyczące się interesów klanowych i osobistych. Wśród przyczyn wypaczenia demokracji była m. in. idealizacja ustroju państwowego i społecznego Rzeczypospolitej oraz skrajny konserwatyzm części „narodu politycznego", przewaga postawy ziemiańskiej nad obywatelską, różnice w rozumieniu interesów państwa.

Z drugiej strony istniało przekonanie, iż nie ma ojczyzny tam, gdzie nie ma wolności politycznych. Na samym początku Sejmu Wielkiego poseł Grabowski przemówił w następujący sposób: „Jako poseł powiem, kto wolności ponad życie nie ceni – nie wart jest życia, wolności. Kto życiem swobody bronić nie chce – mieć jej nigdy nie będzie. Wolność zaś i niepodległość mając wszystko sobie zapewnimy". Gdy w czasach rozbiorów i powstań Rzeczpospolita ścierała się z oświeconym absolutyzmem Prus i Austrii oraz wschodnim despotyzmem Rosji, było to również zetknięcie się pojęcia obywatela z pojęciem poddaństwa państwowego. Działacze społeczni i polityczni drugiej połowy XVIII w. nie „przerąbywali okna do Europy", bo Rzeczpospolita zawsze w Europie była. Wzywali tylko do powrotu na gościniec bardzo stary, lecz przez dłuższy czas nieprzejezdny ■



Ówcześni przywódcy państw: prezydent Czechosłowacji Václav Havel, premier Węgier Jozsef Antall i prezydent Polski Lech Wałęsa podpisali deklarację o współpracy krajów Grupy Wyszehradzkiej. 15 lutego 1991 r.

Renesans Europy Środkowej



François HARTOG

Nikt w czasie zimnej wojny nie podejrzewał, że możemy podział Europy przesunąć lub stłumić. I nikt, przynajmniej na Zachodzie, nie był przygotowany na upadek imperium sowieckiego i wszystkie konsekwencje, w tym poznawcze, z tym związane.

Chcąc zrozumieć, co stanowi o Europie Środkowej, warto przede wszystkim zwrócić uwagę na dwie pozycje, które przedstawiają doświadczenia tego regionu w określonym kontekście: *Inhuman Land: Searching for the Truth in Soviet Russia 1941–1942* autorstwa Józefa Czapskiego oraz *Bloodlands: Europe Between Hitler and Stalin* prof. Timothy'ego Snydera.

Zarówno w książce Czapskiego, jak i Snydera o Europie Środkowej stanowi przede wszystkim wspólnota doświadczeń – terroru, zbrodni przeciwko ludzkości i okupacji oraz położenia – między nazizmem a komunizmem. Owa „wspólnota doświadczeń", prezentowana w pracach Czapskiego i Snydera, określa tożsamość narodów Europy Środkowej i z punktu widzenia historyka dostarcza wiedzy o niewyobrażalnych doświadczeniach, jakie stały się rzeczywistością tak wielu żyjących na jej terenie narodów. Ta wspólnota doświadczeń Europy Środkowej jest czymś, co Europa Zachodnia dostrzegła stosunkowo niedawno. Wcześniej, czyli przed upadkiem imperium sowieckiego, Zachód nie miał łatwego dostępu do archiwów ani do świadectw ludzi. Ze względu na żelazną kurtynę wiedza historyczna, dotycząca m.in. eksterminacji Żydów, nie była rozpowszechniona w świadomości Zachodu. Między Europą Zachodnią i Środkową wystąpiła zatem rozbieżność w doświadczeniach tego okresu, co jest oczywiste, ale także w znajomości historii. Przetrwała do dziś.

Powstanie Europy Środkowej było ściśle związane z końcem I wojny światowej. Wtedy też po raz pierwszy region ten wyróżnił się w świadomości Zachodu. Wcześniej bowiem Europa Środkowa podzielona była między imperia: niemieckie, rosyjskie i austro-węgierskie, a nawet Imperium Osmańskie. Jednak po I wojnie światowej doszło do przebudzenia Europy Środkowej, które objawiło się w stosunkowo krótkim okresie narodowotwórczym i budowania państwowości – brutalnie przerwanej przez wybuch II wojny świa-



Podpisanie na Kremlu paktu przez Mołotowa

towej, która na wiele lat położyła kres idei tego regionu.

Na mocy porozumienia Ribbentrop-Mołotow i tajnego protokołu o podziale Polski narodził się nowy porządek, dzielący Europę na Zachód i Wschód. Utworzenie granicy przez dwa państwa okupacyjne doprowadziło do podziału, o którym pisał m.in. Milan Kundera, kiedy miał na myśli tragedię Europy Środkowej objawiającą się „między nazizmem a komunizmem". Kundera napisał, że mieszkańcy Europy Środkowej zawsze uważali się za część Europy Zachodniej, a Europa Środkowa była redukcją samej Europy. Kundera pisał w swoim słynnym eseju *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, że „Europa środkowa pragnęła być skondensowanym obrazem Europy w całym bogactwie jej różnorodności, małą, arcyeuropejską Europą, zminiaturyzowanym modelem Europy narodów opartej na regule: maksimum różnorodności na minimum przestrzeni". Tymczasem pakt Ribbentrop-Mołotow doprowadził do podziału na Europę Zachodnią i Wschodnią, który następnie został wzmocniony porozumieniem jałtańskim. Od tego momentu wyznaczamy kres istnienia Europy Środkowej. Narodził się nowy podział – na liberalny Zachód i komunistyczny Wschód, do którego niejako włączona została wbrew swojej woli Europa Środkowa. Jednak dla wszystkich było oczywiste, przynajmniej w Europie Środkowej, że ten podział jest sztuczny.

Zimna wojna, jak sama nazwa wskazuje, zamroziła ten podział. Granice zostały zamrożone, ale zamrożony został także czas. Przed Europą Środkową widniała tylko jedna przyszłość, a było nią dążenie do komunizmu, w który od śmierci Stalina wierzyło coraz mniej ludzi. W ten sposób ten sztuczny podział i stan, bez perspektyw zmian, trwał przez ponad 50 lat. W pewnym sensie przyszłość również dobiegła końca. Żadna jej wersja nie została zaakceptowana, z wyjątkiem tej jedynej ustalonej przez aparat władzy komunistycznej. Jednocześnie na Zachodzie zapanowało poczucie, że przyszłość nie jest już pełna możliwości i szeroko otwarta. Narodziło się coś, co nazywam prezentyzmem, czyli poczucie, że teraźniejszość jest jedyną wartościową kategorią czasu.

Dlaczego nawiązuję do doświadczenia czasu? Bo uważam, że z jego konsekwencji podział na Europę Wschodnią i Zachodnią stał się niejako „naturalny". Nikt w czasie zimnej wojny nie podejrzewał, że możemy podział Europy przesunąć lub stłumić. I nikt, przynajmniej na Zachodzie, nie był przygotowany na upadek imperium sowieckiego i wszystkie konsekwencje, w tym poznawcze, z tym związane.

Od 30 lat Europa Środkowa odradza się ponownie. W 1991 roku Václav Havel ogłosił powstanie Grupy Wyszehradzkiej jako inicjatywy mającej na celu odtworzenie idei Europy Środkowej i nadanie jej politycznej tożsamości. Obecnie procesy narodotwórcze w tym regionie są bardzo silne, czego powodów możemy się doszukiwać w braku historycznej okazji do budowy narodu zgodnie z jego XIX-wieczną koncepcją. W efekcie w krajach Europy Środkowej ist-

nieje silny nurt polityki pamięci, który ma dwuwymiarowy wpływ na współczesną rzeczywistość.

Pierwszy rodzaj pamięci koncentruje się na ofiarach „stulecia ekstremów", o którym pisali Czapski i Snyder, mając na celu ich upamiętnienie. W tym wymiarze instytucje kultury, kościoły i państwo odgrywają kluczową rolę. Wystarczy wspomnieć o istnieniu Instytutu Pamięci Narodowej w Polsce.

W drugim rozumieniu pamięci już nie ofiary są kluczowe, ale państwo. Pamięć służy pisaniu nowej historii Europy Środkowej, stymulowaniu tożsamości i wprowadzaniu tzw. „praw pamięci", które przedstawiają państwową wersję wydarzeń historycznych. Konsekwencje tego są również dwojakie. Europa Środkowa może, zgodnie z myślą Alexisa de Tocqueville'a, zagubić się w syntezie „Kiedy przeszłość nie oświetla już przyszłości – umysł kroczy w ciemności". Ale może też wykorzystać pamięć do zbudowania nowej przyszłości, zadając ostateczny cios podziałowi między Wschodem a Zachodem, ustanawiając i wzmacniając „Europę Środkową" w świadomości Zachodu. Być może renesans współpracy Europy Środkowej jest sygnałem, że region podąża tą drugą drogą.

Tekst publikowany równocześnie z polskim miesięcznikiem opinii „Wszystko Co Najważniejsze" w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej.

Autor – historyk francuski, profesor *École des hautes études en sciences sociales* (EHESS) w Paryżu, gdzie kieruje katedrą starożytnej i nowoczesnej historiografii. Najnowsza książka: „Chronos, L'Occident aux prises avec le temps" ■



BOHATERKA ARTYKUŁU WŚRÓD DZIECI NA PÓŁKOLONIACH W BRZEŚCIU. 1938 R.

Odyseja Janiny Papierskiej



ARKADIUSZ SZYMCZYNA

Losy obywateli narodowości polskiej urodzonych na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, a następnie brutalnie deportowanych w głąb ZSRR są analizowane przez historyków od wielu lat. Życie na zesłaniu było dla naszych rodaków wielkim i długo trwającym koszmarem. Cierpienia, jakiego doznali na obczyźnie, nigdy nie zapomną. Wielu z nich, by dotrzeć do Ojczyzny, wędrowało przez różne kontynenty.

Tylko dzięki nieprawdopodobnej woli życia, umiłowaniu do Ojczyzny i wierze w Opatrzność doczekali się szczęśliwego powrotu do Polski. Kraju zniszczonego działaniami wojennymi i zniewolonego przez sowiecki reżim. Jedną z osób, która przeżyła gehennę zesłania i morderczy szlak uchodźców polskich, jest Janina Papierska, z domu Łuniew, mieszkająca obecnie w Dzierżysławiu, w pow. głubczyckim na Opolszczyźnie.

Janina Papierska urodziła się 15 maja 1929 r. w Kolonii Ostromeczewo koło Brześcia nad Bugiem.



Zofia Łuniew. Francja. 1948 r.



Eugeniusz Łuniew. Brześć. 1939 r.

Jej ojciec Eugeniusz Łuniew był zdolnym i skromnym człowiekiem. „Pracował jako robotnik w tartaku. Pomagał naszym sąsiadom przy budowie domu, na polu podczas żniw, potrafił naprawiać maszyny i urządzenia rolnicze. Koledzy bardzo go lubili za to, że był szczery i bezinteresownie pomagał innym w potrzebie" – wspomina bohaterka artykułu.

Eugeniusz Łuniew brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, za co otrzymał połać ziemi na Kresach. Tam też poznał swoją żonę – Zofię, z którą potem prowadzili wspólne gospodarstwo. Mieli trójkę dzieci. Najstarszym dzieckiem był Mikołaj, który jako nastoletni chłopiec zapisał się do Związku Strzeleckiego, podtrzymując tym samym piękne tradycje rodzinne. Ich córka Maria chodziła wraz z koleżankami na zajęcia organizowane przez Czerwony Krzyż. Janina była najmłodsza.

Po kilku latach ciężkiej osadniczej pracy w Kolonii Ostromeczewo rodzina przeniosła się do Brześcia. Po I wojnie światowej miasto wraz z Polesiem weszło w skład II RP, a od 1921 r. (Traktatu Ryskiego) stało się stolicą województwa. W 1931 r. Brześć nad Bugiem liczył ok. 40 tys. mieszkańców.

Pani Janina często wspomina pobyt w Brześciu. Wraz z innymi dziećmi chodziła do szkoły przy ul. Krzywej, w której uczono podstawowych przedmiotów w języku polskim. Dopiero po wkroczeniu do miasta Armii Czerwonej i przekazaniu administracji pod zarząd radziecki wprowadzono obowiązkowy język rosyjski i dodatkowe zajęcia z języka białoruskiego. – W klasie były różne dzieci. Bawiłam się z żydówkami, prawosławnymi, zielonoświątkowcami oraz katolikami. Było bardzo wesoło. Z dziewczynami chodziłyśmy na przedstawienia, uroczystości szkolne oraz do kościoła. Spacerowałyśmy wzdłuż twierdzy i poligonu – opowiada.

Obok szkoły znajdował się szpital, w którym jako dziecko przez dwa tygodnie leżała chora na szkarlatynę. Natomiast niedaleko jej domu mieścił się sklep spożywczy Żyda Chuna, który w godzinach wieczornych zamieniał się w gwarną karczmę.

W 1939 r. kilka tygodni przed wkroczeniem żołnierzy niemieckich do Polski na ulicach Brześcia coraz głośniej słychać było o nieuchronnym rozpoczęciu wojny. „O napiętych stosunkach z Niemcami i coraz trudniejszej sytuacji politycznej Polski mówili wszyscy. Niepokojące wiadomości przywozili zwłaszcza kolejarze, którzy podróżowali pociągami ze wschodu na zachód i z powrotem. Brat Mikołaj, który chodził do gimnazjum mechanicznego, gdy dowiedział się o wkroczeniu Niemców do Polski wpadł do domu i zaczął krzyczeć: *Mamo, wojna, wojna, lotnisko w Małaszewiczach zbombardowane*. To było

straszne" – wspomina pani Janina.

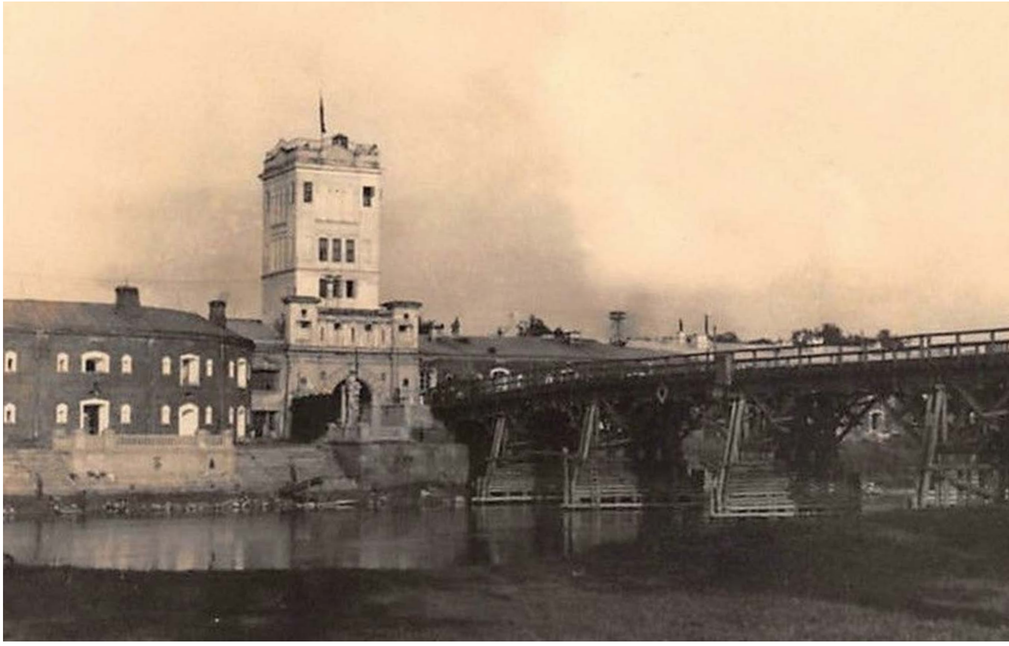
Bardzo ważnym obiektem strategicznym miasta była twierdza, która w okresie międzywojennym stała się więzieniem dla działaczy opozycji parlamentarnej *Centrolewu*, sprzeciwiających się rządom sanacji. Po wybuchu wojny twierdza została wzmocniona. 11 września 1939 r. Naczelny Wódz Wojska Polskiego gen. Śmigły-Rydz na dowódcę jej obrony mianował gen. Konstantego Plisowskiego (zginął w Katyniu w 1940), który wraz z okołodwuipółtysięczną załogą żołnierzy polskich odpierał ataki XIX Korpusu Pancernego Wehrmachtu. Niestety, atak był tak silny, że zmusił załogę twierdzy do jej opuszczenia (dokładnie w dniu agresji sowieckiej na Polskę) i ewakuowania się w kierunku Terespola. Pani Janina wspomina: „Samoloty nieustannie bombardowały miasto. Po południu smród był tak potworny, że nakazano ludziom kłaść się w domach na podłodze ze zwilżonymi szmatkami na ustach. Pogłoska głosiła, że był to gaz bojowy rozpylany przez Niemców. Żołnierze po ulicach chodzili z pochłaniaczami i ostrzegali wszystkich, aby zamykać szczelnie okna. Potem okazało się, że to swąd trafionego składu amunicji i palących się czerwonych koszarów. Kłęby dymu unoszące się nad miastem robiły przerażające wrażenie".

Po ciągłych nalotach i zmasowanym ataku wojsk pancernych miasto zostało zajęte przez żołnierzy Wehrmachtu.

W tej sytuacji rodzina Łuniewów podjęła decyzję, że ojciec z synem zostaną w Brześciu, natomiast matka z córkami przeniosą się do swojej babci, do miejscowości Omelin, w pow. drohiczyńskim. „Do Omelina Niemcy wjechali z wielkim hukiem na motocyklach z przyczepkami. Szybko rozbili obozowisko z kuchnią polową. Żołnierze chodzili po wsi i łapali kury, gęsi, kaczki, żeby tylko rzucić coś do kotła. Osoby, które chciały wyjść poza obręb wsi, zabijano na miejscu" – wspomina pani Janina.

W Omelinie dziewczynka wraz z siostrą i matką przebywały do momentu wkroczenia Armii Czerwonej do Brześcia. Gdy wróciły do miasta pod stary adres, okazało się, że ich dom jest lekko uszkodzony, a szyby w oknach powybijane. *Luftwaffe* zbombardowało m.in. ich dzielnicę niszcząc wiele budynków. „Nasza kamienica ocalała, za to pobliskie domy legły w gruzach. 12 ciężkich bomb przeciwlotniczych zniszczyło zabudowania sąsiadów. Wiele osób zginęło lub zostało kalekami" – opowiada pani Papierska.

Okupacja niemiecka Brześcia trwała aż do momentu wkroczenia wojsk radzieckich, zgodnie z postanowieniem paktu Ribbentrop-Mołotow. 22 września 1939 r. miasto zostało oficjalnie przekazane dowództwu Armii Czerwonej, a kulminacyjnym momentem była uroczysta defilada obydwu agresorów na ul. Unii Lubelskiej, którą odbierali wspólnie Heinz Guderian i Siemion Kriwoszein. Trybunę dla zwycięzców okupanci ustawili przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego. Pani Janina wspomina: „W tym dniu byłam z siostrą na Moście Kobryńskim, gdy Ruscy wchodzili do miasta. Polacy stali po jego obu stronach i byli bardzo smutni. Tylko Białorusini wiwatowali. Wszystkich przerażał widok Żydów z czerwonymi opaskami na rękawach, którzy pełnili służbę na moście pilnując porządku. A Ruscy – pożal się Boże! Brudni, śmierdzący, widać, że z innego świata".



BRAMA TERESPOLSKA TWIERDZY BRZESKIEJ PRZED WOJNĄ

Ojciec pani Janiny w tym czasie przebywał w śródmieściu razem z kolegą z podwórka nazwiskiem Makus. Chcieli zobaczyć niewielką trybunę ustawioną dla dowództwa wojsk sprzymierzonych. Przy zlocie ulicy Jagiellońskiej i Unii Lubelskiej miało miejsce niezwykłe zdarzenie. „Na zakręcie przewrócił się radziecki czołg. Początkowo wszyscy się dziwili, jak to jest możliwe, przecież mało prawdopodobne jest, aby taki pojazd mógł się przechylić. A jednak tak było, za szybko wszedł w zakręt i uderzył o krawężnik. Ojciec później opowiadał, że Makus też był zdziwiony i obaj upatrywali w tym zły znak. Tata był bardzo smutny i mówił, że nie ma co liczyć na poprawę sytuacji, bo i Niemcy, i Rosjanie są nieprzyjaźnie nastawieni do Polski". W późniejszym okre-



GEN. HEINZ GUDERIAN I *KOMBRIG* SIEMION KRIWOSZEIN ODBIERAJĄ PARADĘ ZWYCIĘSTWA. BRZEŚĆ NAD BUGIEM. 22 WRZEŚNIA 1939 R.

sie członkowie rodziny Łuniewów podejrzewali Makusa o donosicielstwo. „Był Polakiem i miał żonę Polkę. Musiał się chyba zaprzyjaźnić z Sowietami. Nikt się z nas tego nie spodziewał". Podobnie było też z rodziną żydowską Chunów. „Pewnego razu, jak poszłyśmy z ciocią do sklepu po jabłka, to żona sklepikarza zaczęła krzyczeć: *Ty nie mów do mnie Żyd, tylko Jewrej*. Chunowa zrobiła się bardzo ważna i bardzo mnie to drażniło. Ja się długo nie namyślając odpowiedziałam jej: *Jewrej to zdechniesz skariej*".

Sytuacja mieszkańców Brześcia była bardzo trudna. „Pod okupacją sowiecką nic nie było można kupić w sklepie. Nie było ani kaszy, ani soli, ani tłuszczu. Pojawiły się kolejki i ludzie stali w ogonku przed sklepem już od 4. rano".

Wiosną 1941 r. coraz głośniej mówiono wśród Polaków o możliwej agresji Niemiec na ZSRR. „Mieszkańcy Brześcia od dawna wyczuwali, że coś się stanie. Miasto już w okresie międzywojennym stanowiło ważny punkt strategiczny. Były dwa dworce – towarowy i osobowy, przez które przejeżdżało mnóstwo transportów. Im bliżej wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, tym liczba pociągów z zachodu na wschód ciągle wzrastała. Polacy śmiali się nawet, że do Rzeszy jadą wypełnione wagony kurami, kaczkami, zbożem i świniami, a wracają – transporty z piaskiem. Ponoć urzędnicy radzieccy pisali list do Stalina z ostrzeżeniem, że Niemcy mają nieczyste zamiary, ale Stalin odpowiadał – my te świnie najpierw utuczymy, a później zadusimy".

Rodzinę państwa Łuniewów deportowano 19 czerwca 1941 r. „Zanim jednak doszło do naszego aresztowania przez cały czas chodził za mną pijany lejtnant. Początkowo nie zdawałam sobie sprawy z tego, dopiero jak zaczął przychodzić do naszego mieszkania pod byle pretekstem, to zrozumieliśmy, że to enkawudzista. Rusek sprawdzał, co robią moi rodzice, ilu nas jest w domu, czy jesteśmy w komplecie. Kilka dni przed wywózką, wieczorem przyszedł kolega ojca niejaki Dyzio, który pracował w twierdzy jako mechanik. Był wysokim, schludnie ubranym i bardzo przystojnym mężczyzną. Pomógł załatwić też pracę mojemu bratu. Nieoczekiwanie wpadł do mieszkania lejtnant i mówi: *Teraz to ja już wiem, gdzie ukrywają się polscy oficerowie*. Ojciec zaczął się tłumaczyć, że jest zwykłym czarnym robotnikiem. Dyzio na dowód tego pokazał swoje spracowane dłonie. Lejtnant jednak nie uwierzył i doszło do szarpaniny. Po całym zajściu rodzice zaczęli się zastanawiać, czy tato nie powinien uciekać na niemiecką stronę. Były takie możliwości, gdyż kolejarze przemycali ludzi. Ojciec jednak kategorycznie stwierdził: *Tam gdzie wy, tam i ja, nigdzie nie jadę*".

W dniu deportacji, pomiędzy 1.00 a 2.00 w nocy, grupa operacyjna NKWD weszła do mieszkania rodziny Łuniewów. Zrobili w domu rewizję szukając broni i literatury kontrrewolucyjnej. Zaspani domownicy pakowali w pośpiechu, co było można. „Przed samym wyjazdem udało się nam kupić w sklepie kilogram kaszy, którą zabraliśmy ze sobą". Po rewizji i spakowaniu się wszystkich domowników przewieziono na stację kolejową, gdzie były już podstawione wagony towarowe. „Myśleliśmy, że zabiorą nas wszystkich razem, ale okazało się, że po 10 minutach przyszedł po ojca strażnik i mówi, żeby wyszedł z wagonu. Kiedy wysiadł, kazali mu zabrać ze sobą swoje rzeczy i iść razem z nimi.

Matka krzyczała, że jest chory i nie może chodzić, na co strażnik odpowiedział, że tam, gdzie jedzie, to go wyleczą. Ojciec miał jeszcze siłę powiedzieć, że *ja już wiem, jak mnie wyleczycie, przynajmniej dajcie mi się pożegnać z żoną i dziećmi*. Wszedł do wagonu, pożegnał się i poszedł tak, jak stał. Wówczas widziałam tatę po raz ostatni".

Transport z dowożonymi na stację aresztantami stał na bocznicy do wieczora. Wyjątkową odwagą wykazała się sąsiadka państwa Łuniewów przynosząc im do wagonu suchary. „Mówi do mamy: *Masz Zosiu, bo nie wiadomo, gdzie jedziesz, a masz małe dzieci*". Pani Janina do końca życia będzie jej wdzięczna za udzieloną pomoc. Nie pamięta jej nazwiska. „Nie wszyscy zrobiliby to w tak trudnych okolicznościach, bo sąsiadka musiała przejść przez straże i poszukać naszego wagonu. Potem jeszcze dowiedziałyśmy się, że kobieta widziała naszego ojca, jak prowadziło go do więzienia dwóch enkawudzistów z karabinami. Szedł skuty kajdanami jak kryminalista. Co się później stało, tego nikt nie wie. Prawdopodobnie zapłacił najwyższą cenę za to, że brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej i był Polakiem".

Matka wraz z trójką dzieci wyruszyła w nieznane na wschód. Warunki w wagonie urągały wszelkim cywilizowanym zasadom. „Jechało nas ok. 50 osób. Wszyscy byli ściśnięci jak śledzie. Łóżka były duże i przystosowane dla całych rodzin. Na dole nie było miejsca, aby się położyć. W podłodze wagonu znajdowała się dziura służąca za ubikację. Ja bardzo płakałam. Wieczorami budziłam brata, żeby chodził ze mną do ubikacji, bo się bałam, no i tyle ludzi było dookoła". Do wagonu strażnicy NKWD zapędzali różne osoby. Byli wśród nich biedacy i bogate ziemiaństwo, starcy i małe dzieci. „W tym samym wagonie jechała niejaka pani Bielak, która zachowywała się jakby tylko ona miała dzieci, a co niektórzy domyślili się, że podróżowała na uprzywilejowanych warunkach. Miała swoje własne żelazne łóżko i była nadzwyczaj życzliwie traktowana przez strażników. Jej brat przed wyjazdem mówił: *Nie martw się, ty i tam sobie poradzisz*. Kobieta potrafiła płakać na zawołanie, grać w karty z innymi w wagonie, a potem śmiać się".

Ludzie w trakcie podróży zastanawiali się, co z nimi będzie, gdzie ich wiozą. Rozdawane racje żywnościowe były bardzo skromne. Na stacjach węzłowych transport z deportowanymi Polakami zatrzymywał się. „Otwierały się drzwi wagonu i strażnik NKWD pytał, czy coś potrzeba. Przewożeni dobrze wiedzieli, że sprawdza, czy ktoś nie uciekł. Odważni nawet mówili: *Co pytasz, jak nie dajesz*. Na którejś ze stacji, gdy otworzyły się drzwi wagonu mówię do swojej mamy: *Popatrz, to ten pan zabrał naszego tatę. Zapytaj, gdzie go wywieźli*. Mama przytłumionym głosem odparła: *Cicho bądź, córciu*. Inna kobieta z maleństwem na ręku prosiła o mleko. Strażnik obiecał jej pomóc na następnej stacji. Nie dotrzymał słowa i dziecko umarło. W nocy, jak przekraczaliśmy granicę Polski, wszyscy płakali, modlili się. Ludzie żegnali Ojczyznę, jakby wiedzieli, że grób ich czeka. Starsi byli bardziej świadomi, gdzie nas wiozą. Przez szpary w deskach zaglądali na peronowe szyldy. Domyślali się też, że jadą na wschód, bo na granicy wagony przetaczano na szerokie tory. Skład był duży. Na zakrętach widać było przez szczeliny długo ciągnące się wagony".



Brat pani Janiny - Mikołaj. 1945 r.

Transport jechał przez Ural, Omsk, Tomsk do Kraju Ałtajskiego. Po dwóch tygodniach podróży dotarli do Barnaułu oddalonego o 250 km na południe od Nowosybirska. „Spędzili nas wszystkich do świetlicy z betonową podłogą. Każda rodzina we własnym zakresie robiła sobie legowisko. Dla dorosłych nie było żywności tylko kipiatok, natomiast dzieci dostawały po 200 dag chleba, który można było zamienić na bułkę. Pamiętam, że na postoju miało miejsce zdarzenie, które pokazuje, jak okrutna potrafi być wojna. Przy wejściu swoje posłanie miała starsza kobieta z Poznańskiego, natomiast w głębi świetlicy swoje legowisko miał starszy pan z dwójką dzieci. Kiedy przyszedł czas posiłku, dziadek odebrał przy drzwiach dwie bułki dla swoich wnucząt i wolnym krokiem wracał na miejsce, przeciskając się pomiędzy koczującymi. W tym momencie kobieta przy drzwiach szybko wstała, podleciała do niego i wyrwała mu bułki. Męż-



JANINA Z SIOSTRĄ MARYSIĄ. 1943 R.

czyzna ze łzami w oczach mówi do niej: *Proszę pani, przecież moje wnuki czekają na te bułki*. Na co ona odpowiedziała, że nic ją to nie obchodzi, bo jest głodna".

Ze świetlicy dworcowej konwój z deportowanymi polskimi rodzinami przeszedł pieszo na obrzeża Barnaułu, gdzie mieściły się baraki obozowe. Tam matka z dziećmi została zakwaterowana wraz z trzema innymi rodzinami, wśród których była m.in. rodzina Andrzejewskich oraz inni brześcianie. Obóz był duży. Większość deportowanych stanowili Polacy mieszkający na Kresach. W barakach znajdowały się zbite z drewna łóżka, a dookoła stały prymitywne meble. Każda rodzina robiła posiłki we własnym zakresie.

Do pracy chodziła mama pani Janiny, brat i siostra. Ona jako nieletnia nie pracowała, chociaż zawsze starała się pomóc, aby odciążyć swoich bliskich. Cała trójka pracowała przy wyrębie lasu i układaniu torów kolejowych. Karczowali zarośla przy nasypach, kopali rowy, nosili drewno. Zofia Łuniew pięknie haftowała, więc wykorzystując swoje umiejętności dodatkowo dorabiała dziergając chusteczki. Na targ rodzina chodziła do miasta przekraczając rzekę Ob. Na bazarze handlowali chusteczkami, kopertami i innymi ręcznie wykonanymi towarami. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży przeznaczali na jedzenie, którego w sklepach brakowało. W Barnaule rodzina Łuniewów przebywała prawie rok. „Pamiętam, jak dzień po podpisaniu amnestii w obozie ogłoszono dobrą nowinę. Wszyscy się cieszyli. Sowieci informowali naszych, że jesteśmy wolnym narodem i możemy się poruszać swobodnie i wyjechać, gdzie chcemy. Sugerowali jednak południowe rejony ZSRR, takie jak Kazachstan czy Uzbekistan, gdyż panowały tam inne warunki klimatyczne. Polacy przetrzymywani na Syberii zaczęli masowo opuszczać obozy i *posiołki*, byle dalej od mrozów i okrutnej tajgi. Myśmy zdecydowali się na Uzbekistan".

Wolność w pojęciu sowieckim wyglądała w rzeczywistości zupełnie inaczej. „Cały czas nas okłamywano, robiono problemy, aby tylko zatrzymać i zagonić do roboty. Po amnestii zaczęło brakować rąk do pracy, więc Ruscy kombinowali i wymyślali coraz to nowe przeszkody. O naszych zamiarach wyjazdu NKWD wszystko wiedziało. Sprawdzali każdego, gdzie jadą, jakimi szlakami się poruszają, ilu opuszcza swoje miejsce pobytu. To nie jest normalny kraj, to diabelski kraj".

CDN.

Dr Arkadiusz Szymczyna – historyk i nauczyciel, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Opolskiego. Współzałożyciel i długoletni wiceprezes Stowarzyszenia Miłośników Muzeum i Ziemi Głubczyckiej.

Głównym kierunkiem badań historyka są losy Polaków i mniejszości narodowych z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, stosunki dyplomatyczne Polski z ZSRR, Czechosłowacją i Niemcami w latach 1939-1945, powojenne życie społeczno-polityczne Polaków na Śląsku, a także przesiedlenia i deportacje Zabużan na Ziemie Odzyskane. W dorobku posiada publikacje o życiu obywateli polskich na Kresach Wschodnich, losach polskich zesłańców na Syberii i w Kazachstanie, uchodźstwie Kresowian na teren Bliskiego Wschodu, Indii, Afryki i ekspatriacji na teren Opolszczyzny. Jest autorem licznych artykułów oraz kilku wystaw historycznych, a także współorganizatorem konkursów historycznych dla dzieci i młodzieży.

Kazimierz Pelczar – twórca centrum onkologii w Wilnie



Mieczysław JACKIEWICZ

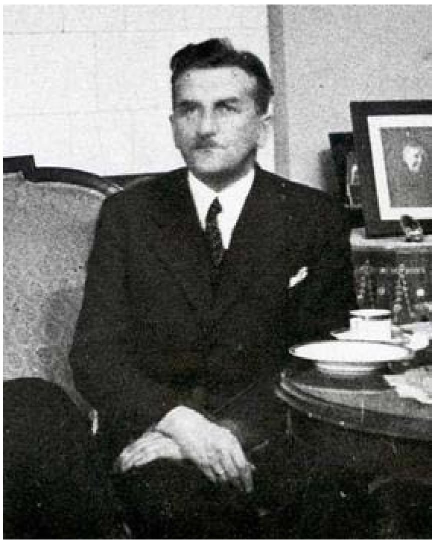
Polski lekarz, naukowiec, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Założyciel pierwszego w przedwojennej Polsce centrum onkologii – Miejskiego Zakładu Badawczo-Leczniczego Wileńskiego Komitetu do Zwalczania Raka.

Kazimierz Pelczar urodził się 2 sierpnia 1894 r. w Truskawcu w dawnym województwie lwowskim. W latach 1912-1914 studiował medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W czasie I wojny światowej został powołany do armii austro-węgierskiej, wzięty do niewoli przez armię rosyjską w 1915 roku. Wkrótce dołączył do Czerwonego Krzyża.

Po I wojnie światowej Kazimierz Pelczar wstąpił do armii polskiej i w latach 1918-1920 służył jako lekarz Dywizji Syberyjskiej. W 1920 r. powrócił do niepodległej Polski, gdzie dalej służył w wojsku jako lekarz. Kazimierz Pelczar brał m.in. udział w Bitwie Warszawskiej jako lekarz wojskowy. Po zakończeniu wojny, kontynuował od stycznia 1921 roku studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskał doktorat w październiku 1925 r.

Przez następne pięć lat Pelczar pracował w Collegium Medicum w Krakowie jako starszy asystent, pogłębiając swoją wiedzę w różnych zakładach naukowych, gdzie prowadził badania nad nowotworami. W zakładzie chemii lekarskiej u prof. Leona Marchlewskiego studiował przemianę materii. Jego zainteresowania naukowe skupiały się jednak na zagadnieniach onkologicznych. W latach 1927-1928 Kazimierz Pelczar uzyskał państwowe stypendium i wyjechał na studia do Berlina, gdzie pod kierownictwem profesora H. Aulera specjalizował się w hematologii i przeszczepianiu tkanek nowotworowych i hodowli ich poza ustrojem. W 1928 roku w Instytucie Louisa Pasteura w Paryżu studiował biologię nowotworów złośliwych, a pod kierunkiem prof. C. Regaud w Instytucie Radowym w Paryżu zajmował się badaniami nad odpornością w chorobach nowotworowych. Za granicą ogłosił trzy prace naukowe, z czego dwie – razem z prof. H. Aulerem z Berlina.

W 1929 roku uzyskał habilitację. W następnym roku został zaproszony na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, gdzie w listopadzie tegoż roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym i kierował Katedrą Patologii Ogólnej Wydziału Medycznego USB (1930-1939) oraz Wydziałem Bakteriologii USB (1935-1937). Sprawował też funkcję dziekana Wydziału Medycznego uczelni w latach 1937-1938 i zastępcy dziekana w latach kolejnych. Pod jego kierownictwem Wydział Medycyny Uniwersytetu im. Stefana Batorego rozwinął się, wydając



Prof. Kazimierz Pelczar



Medal wykonany dla uczczenia 110. rocznicy urodzin Kazimierza Pelczara

sporo ważnych publikacji naukowych i kształcąc studentów, którzy zostali później znanymi lekarzami i pracownikami uczelni wyższych, m.in. Jerzy Olszewski – badacz i profesor uniwersytetu w Toronto, Mikołaj Beklemiszew – członek Akademii Nauk ZSRR, Jerzy Sztachelski – minister zdrowia Polski. W 1936 r. profesor zorganizował IV Międzynarodowy Kongres Walki z Rakiem w Wilnie.

W okresie międzywojennym Kazimierz Pelczar był aktywnym uczestnikiem życia społecznego



KLINIKI USB, GDZIE PRACOWAŁ PROF. PELCZAR

i naukowego w Polsce i za granicą, sprawował funkcję prezesa Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej, Towarzystwa Przyrodników im. Mikołaja Kopernika w Wilnie, był członkiem Unii Międzynarodowej do Walki z Nowotworami w Paryżu. Udzielał się także w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie oraz Towarzystwie Dobroczynności. Biegle władał kilkoma językami obcymi, co pozwalało mu na swobodny udział w międzynarodowych konferencjach medycznych w Anglii, Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, podczas których wygłaszał referaty naukowe. Często jego artykuły nagłaśniane były przez radio i prasę krajową.

W grudniu 1931 r. założył Zakład Leczniczo-Badawczy dla Chorych na Nowotwory w Wilnie przy ulicy Połockiej 6. Do 1943 roku mieszkałem w Wilnie przy ulicy Połockiej 11, pamiętam ten jednopiętrowy budynek, pomalowany na kolor piaskowy. Wówczas mówiono, że jest to szpital rakowy. Budynek ten zachował się do dziś.

W listopadzie 1937 roku Pelczar był poważnie ranny w wyniku katastrofy samolotu pasażerskiego pod Piasecznem. Przez jakiś czas leżał w szpitalu w Warszawie.

Po wybuchu II wojny światowej zorganizował w Wilnie pomoc dla kilkudziesięciu tysięcy uchodźców z terenów okupowanych przez Niemcy hitlerowskie i Związek Sowiecki – utworzył Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny. Równolegle stanął na czele Sekcji Polskiej Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, ogromny autorytet naukowy Kazimierza Pelczara umożliwił pozyskanie międzynarodowej pomocy od różnych instytucji i fundacji dobroczynnych. Akcja pomocy trwała od listopada 1939 do maja 1940 roku, kiedy została utworzona Sekcja Uchodźców Polskich w ramach Litewskiego Czerwonego Krzyża, która przejęła większość funkcji Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny.

Na wiosnę 1940 roku Pelczar otrzymał propozycję objęcia katedry fizjopatologii w Londynie, zapraszany był również na pobyt stały do Nowego Jorku – z propozycji tych jednak nie skorzystał, decydując się na pozostanie w Wilnie.

W dn. 15 września 1943 r. w Wilnie został zastrzelony Marijonas Padaba, wileński Litwin – inspektor policji litewskiej, konfident Gestapo, odpowiedzialny za śmierć wielu młodych polskich konspiratorów. Podano, że zabito go na mocy wyroku sądu specjalnego Armii Krajowej. Wydarzenie to zostało wykorzystane jako pretekst do akcji odwetowej przeciwko inteligencji polskiej w Wilnie. W nocy z 16 na 17 września litewska *Sauguma* aresztowała 100 osób jako zakładników, a dziesięciu z nich rozstrzelano. Byli to: Kazimierz Pelczar, profesor patologii ogólnej, wybitny onkolog; Mieczysław Gutkowski, profesor skarbowości i prawa skarbowego USB, Mieczysław Engel, adwokat, Kazimierz Antuszewicz, inżynier, Eugeniusz Biłgorajski, kapitan, pracownik RKU Wilno, Stanisław Grynkiewicz, chemik, Kazimierz Iwanowski, porucznik rezerwy, Tadeusz Lothe, aktor, Władysław Manrik, urzędnik, Aleksander Orłowski robotnik.

Według relacji prof. Tadeusza Czeżowskiego, Kazimierz Pelczar został rozstrzelany przez Litwinów w podziemiach budynku *Saugumy*. W okresie okupacji w Wilnie prof. T. Czeżowski prowadził potajemne wykłady i egzaminował studentów. Został również aresztowany przez litewską policję bezpieczeństwa *Saugumę* w dn. 16 września 1943 r. jako jeden ze stu polskich zakładników po zabójstwie Padaby. Kiedy wyjaśniło się, że Padaba nie został zastrzelony przez AK, ale w pijackiej kłótni przez innego policjanta, Czeżowski został po dwóch tygodniach zwolniony. Opisał to w swoich wspomnieniach.

Józef Mackiewicz o tym wydarzeniu wspominał: „Zaraz po zabójstwie agenta, szef Gestapo (nie pamiętam tego nazwiska) wściekł się. Tytułem represji kazał aresztować w nocy owych dziesięciu najwybitniejszych i natychmiast, ale to natychmiast, rozstrzelać na podwórzu Łukiszek, nie wywozić ich nawet na Ponary, które były normalnym miejscem kaźni”.



Budynek, w którym przed wojną mieścił się zorganizowany przez Pelczara Zakład Leczniczo-Badawczy Chorób Nowotworowych



Tablica pamiątkowa na tymże budynku w Wilnie

Według innej wersji, kilka godzin po ujęciu zakładników, dziesięciu aresztowanych w pośpiechu zabrano z więzienia Gestapo przy ul. Ofiarnej i rozstrzelano w Ponarach, jednym z rozstrzelanych był Kazimierz Pelczar.

Longin Tomaszewski w „Kronice wileńskiej 1941-1945” pisze: „Kierownictwo Walki Podziemnej, zaniepokojone nieprzychylną reakcją wilnian i pragnąc zachować twarz, ogłosiło w najbliższym numerze „Niepodległości” (nr 19 z 1 X 1943) komunikat, w którym wyparło się wykonania wyroku na Padabie, podało natomiast, że zgładzili go sami Niemcy, ponieważ jako notoryczny pijak i awanturnik, a ponadto podejrzany o szukanie kontaktów z polskim podziemiem, stał się dla Niemców niewygodny i niebezpieczny; zabijając go, kamraci z Gestapo jakoby znaleźli jednocześnie pretekst do drakońskiego aktu terroru wobec Polaków”.

Na interwencję żony profesora do władz niemieckich z Berlina natychmiast uzyskano potwierdzenie zwolnienia profesora. Niestety, egzekucja odbyła się parę godzin wcześniej. Kazimierz Pelczar zginął jako Polak, chociaż jego naukowe osiągnięcia i kompetencje medyczne w równym stopniu potrzebne były ludziom wszystkich narodowości. Śmierć wybitnego lekarza stała wielką stratą dla polskiej i światowej onkologii.



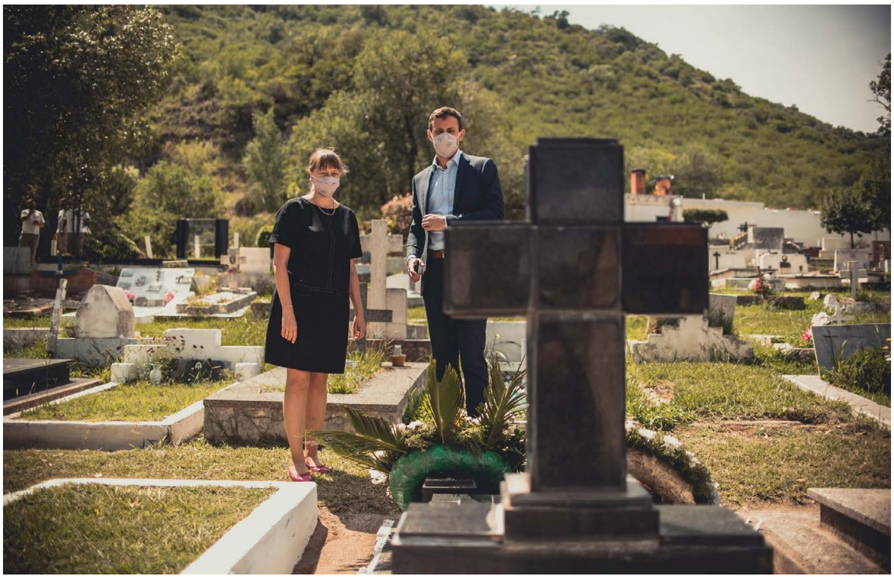
Kordiann

Grób symboliczny prof. Kazimierza Pelczara na Starych Powązkach w Warszawie

Jego symboliczne groby znajdują się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie oraz na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie ■

Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

Początek *Słownika* w nr. 02/2021



gov.pl

Na grobie Floriana Czarnyszewicza w Argentynie



Florian Czarnyszewicz (z prawej). Zdjęcie pamiątkowe. 1950 r.

Czarnyszewicz Florian. Urodził się w roku 1895 w okolicach Bobrujska nad Berezyną. Zmarł 18 sierpnia 1964 r. w Willa Carlos Paz w Argentynie. Pisarz.

Pochodził z szlachty zagrodowej, ukończył 4 klasy szkoły w Bobrujsku. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej (1919-1920). Po przyłączeniu jego rodzinnych stron do Białoruskiej SRR przeniósł się do Wilna, gdzie mieszkał do 1924 r. Służył w policji państwowej i uczył się gramatyki, historii i literatury polskiej. W roku 1924 wyemigrował do Argentyny w poszukiwaniu pracy. W Berisso, gdzie zamieszkał, pracował przez ponad trzydzieści lat jako robotnik w zakładach mięsnych. Od 1925 r. działał w Towarzystwie Polskim w Berisso. Był pisarzem samoukiem. Po przejściu na emeryturę osiadł we własnym domu w Villa Carlos Paz koło Cordoby.

Jako pisarz debiutował w 1942 r. powieścią *Nadberezyńcy* (Buenos Aires 1942), następnie wydał powieści *Wicik Żywica* (Buenos Aires 1953), *Losy pasierbów* (Paryż 1958), *Chłopcy z Nowoszyszek* (Londyn 1963).

J. Zieliński, *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*. Lublin 1989, s. 31-32; B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*. Warszawa 1992, s. 68.

Czeczot Jan. Urodził się 24 czerwca 1796 r. w Maluszycach w Nowogródzkiem. Zmarł 1 sierpnia 1847 r. w Druskiennikach. Poeta, zbieracz folkloru.

Syn oficjalisty dworskiego. Przyjaźnił się z Mickiewiczem od lat szkolnych w Nowogródku. Studia na Uniwersytecie Wileńskim przerwał po roku, zatrudnił się jako urzędnik w administracji masy radziwiłłowskiej. Od roku 1818 należał do Towarzystwa Filomatów, był sekretarzem i piosenkarzem towarzystwa. Skazany na 6 miesięcy twierdzy i dożywotnie zesłanie, przebywał w latach 1825-1841 w Kizyle, Ufie, Twerze i na Witebszczyźnie. Po powrocie w 1841 r. był do roku 1844 bibliotekarzem w Szczorsach.

Przez całe życie gromadził pieśni ludowe, wydał je w sześciu zbiorkach *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny* (Wilno 1837-1846). Z folkloru wywodzi się też jego własna twórczość. Swoje wiersze ogłosił w roku 1846 pt.

Pieśni ziemianina. Pisał też piosenki i wiersze w języku białoruskim. Pochowany na cmentarzu w Rotnicy koło Druskiennik.

S. Pigoń, *Polski słownik biograficzny*, t. 4; H. Gacowa, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny,* t. 1. Warszawa 1984, s. 163; K. Cwirka, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi*, t. 5. Minsk 1987, s. 522-523; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 58.

Czerniewski Antoni. Urodził się w drugiej poł. XVII w. Zmarł w poł. XVIII w. Autor dramatów szkolnych.

Mieszkał w Grodnie, później był profesorem w Akademii Wileńskiej, prefektem szkół na Litwie.

W 1715 r. wydał w Wilnie tragedię *Stylista igneus divini amoris*; w 1724 r. – dedykowany marszałkowi WKL Aleksandrowi Pawłowi Sapieże zbiór kazań *Strzały Jonathy słowa boskie*. Kazania skierowane były do osób wykształconych, z alegoriami, cytatami z Biblii i historii powszechnej.

V. Gaigalaitė, *Lietuvių Lliteratūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 98.

Dalecka Wanda. Urodziła się ?. Zmarła w 1923 r. w Słonimiu. Pisarka, nauczycielka.

Przed I wojną światową mieszkała w Mińsku. W 1918 r. była członkiem władz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Mińsku. W 1919 roku pracowała jako nauczycielka na Wileńszczyźnie. W 1920 r. mieszkała w Święcianach, w 1921 r. w Wilnie, a od roku 1922 w Słonimiu, gdzie uczyła w seminarium nauczycielskim prowadzonym przez zakonnice.

Publikowała artykuły i utwory m.in. „Kurierze Litewskim" (*Krwawe zorze*, 1907, nr 165), w „Gońcu Wileńskim", w 1912 r. wydała w Wilnie *Refleksy.* W 1923 r. wydała w Poznaniu obrazek sceniczny pt. *W starym dworze*.



prosto-korelichi

Popiersie Jana Czeczota w Koreliczach

Druki wydawane w Wilnie. „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1911-1914", t. 5, s. 410; T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku* (*do roku 1921*), Olsztyn, 1997, s. 204.

Dauksza Władysław. Urodził się 24 lipca 1677 r. w Wołkowysku. Zmarł 18 kwietnia 1747 r. w Wilnie. Autor dramatów szkolnych, poeta, jezuita.

Studiował w Akademii Wileńskiej, następnie wykładał w kolegiach jezuickich w Nieświeżu, Drohiczynie, Mińsku, Krożach i w Wilnie. Był profesorem w Akademii Wileńskiej, pełnił obowiązki rektora. W latach 1723-1727 i 1735-1738 był prowincjałem zakonu jezuitów na Litwie. Napisał i wydał dramat: *Conviva dolus*, w 1709 r. wystawiony w Wilnie, oraz panegiryki *Honor Palatinus*, 1706 r. i *Cirrus flaminius*, 1711 r.

V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*, 1981, s. 208-209; *Lietuvių literatūros enciklopdija.*Vilnius, 2001, s. 109.

Dmochowska Emma, z Jeleńskich, córka Zygmunta i Amelii z Oskierków, pseud. Elian. Urodziła się 29 lutego 1864 r. w Komarowiczach na Polesiu. Zmarła 24 stycznia 1919 r. w Wilnie. Powieściopisarka, dramatopisarka, działaczka oświatowa.

Wcześnie osierocona przez ojca, dzieciństwo i młodość spędziła w majątku Glinciszki pod Wilnem, w Wilnie i Komarowiczach na Polesiu.

Podczas pobytu w Komarowiczach zbierała poleskie pieśni, podania i przysłowia ludowe, a zachęcona przez Jana Karłowicza wydała opis etnograficzny stron rodzinnych pt. *Wieś Komarowicze*. Współpracowała z czasopismem „Wisła". W Komarowiczach zorganizowała dwie tajne szkoły, w których uczono dzieci po polsku. W Komarowiczach zaczęła pisać powieści i opowiadania. Pierwszą powieść (nie wydaną) pochlebnie ocenił Czesław Jankowski, nosiła ona tytuł *Żółte róże* i poruszała kwestię żydowską. Debiutowała nowelą pt. *Z Litwy*, opublikowaną w poznańskim „Wielkopolaninie" w 1889 r. W roku 1890 wyszła za mąż za lekarza Kazimierza Dmochowskiego i zamieszkała na stałe w Wilnie. Tutaj rozwinęła działalność pisarską, szczególnie po 1897 roku, kiedy to w konkursie „Kuriera Codziennego" otrzymała pierwszą nagrodę za powieść *Panienka*. Wydała kolejno następujące książki: *Dwór w Haliniszkach* (1899), *Kalwaria wileńska* (1903), *Bociany* (1908), *Z miłości* (1909), *Kobieto, puchu marny* (1909). Pisała też



Emma Dmochowska



Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa Żeńska im. Emmy Dmochowskiej przy ul. Królewskiej w Wilnie. Fot. ze zbiorów NAC

dla teatru: w 1903 r. na konkursie dramatycznym im. Henryka Sienkiewicza wyróżniono jej dramat pt. *Syn*, grany w teatrze Mariana Gawalewicza w Łodzi; napisała też sztukę *Krzywda* (1912). Od 1890 r. organizowała w Wilnie i okolicach kursy dla polskich nauczycieli ludowych, redagowała pisma dla ludu „Zorza Wileńska" (1908) i „Jutrzenka" (1909). Za zatargi z cenzurą i policją została skazana na dwa miesiące więzienia, które odsiedziała na Łukiszkach w listopadzie i grudniu 1910 r.

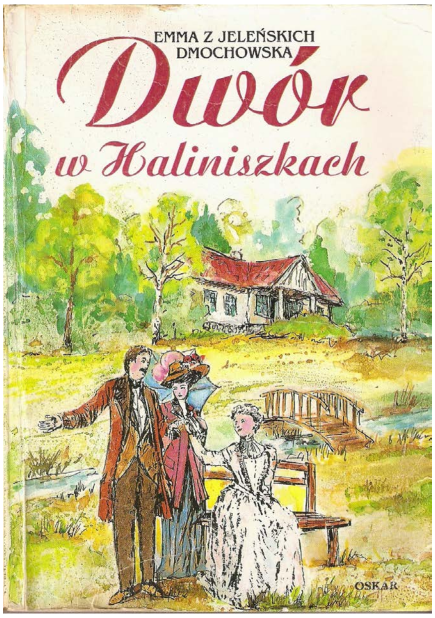
Własnym kosztem organizowała biblioteki, z których książki wywoziła do wsi wileńskiej. Była jedną z organizatorek Towarzystwa „Oświata", które zajmowało się kształceniem nauczycielek ludowych. Podczas I wojny światowej Towarzystwo „Oświata" przekształciło się w Komitet Edukacyjny, którego była najczynniejszym członkiem. Była też jedną z współzałożycielek kobiecej organizacji niepodległościowej na Wileńszczyźnie pod nazwą Związek Patriotek, która podczas okupacji niemieckiej Wilna prowadziła działalność patriotyczną i niepodległościową wśród robotniczej i rzemieślniczej ludności Wilna i okolic. Pochowana na cmentarzu na Rossie.

Polski słownik biograficzny, t. 5; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*. Olsztyn 1933, s. 116.

Domańska Michalina, I v. Szwede, II v. Fiediuszkowa. Urodziła się w 1875 r. na Mińszczyźnie. Zmarła w 1936 r. w Warszawie. Powieściopisarka.

Była wolną słuchaczką Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1900 r. za powieść *Brzydka* otrzymała nagrodę w konkursie literackim. Od tego czasu ogłaszała nowele i opowiadania w różnych pismach, m.in. w „Bluszczu". Od 1905 r. organizowała tajne nauczanie we współpracy z Towarzystwem „Oświata". Mieszkała w swoim majątku na Mińszczyźnie. W latach 1908-1909 współpracowała z „Gońcem Wileńskim", w latach 1905-1909 – z „Kurierem Litewskim".

W 1914 r. wydała w Wilnie tom opowiadań *Jedna czternasta*. W tymże roku władze rosyjskie wytyczyły jej proces za publikację książek o prześladowaniach osób narodowości białoruskiej, przemocą nawracanych na prawosławie. Podczas I wojny światowej pracowała w organizacjach niepodległościowych i opiekowała się żołnierzami polskimi. Po utracie majątku na Mińszczyźnie zamieszkała w Warszawie. W 1920 r. wyszła za mąż za



Fiediuszkę.

Wydała cykl nowel *Krwawe swaty*, tom *Dzwony*, *Fotografie mówią*. W 1926 r. wydała powieść autobiograficzną *Gdy zabrzmiał złoty róg*. Przed I wojną światową działała głównie w Mińsku.

T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*. Olsztyn 1997, s. 204; J. Hernik-Spalińska, *Wileńskie Środy Literackie*, s. 265; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 67.

Cdn.

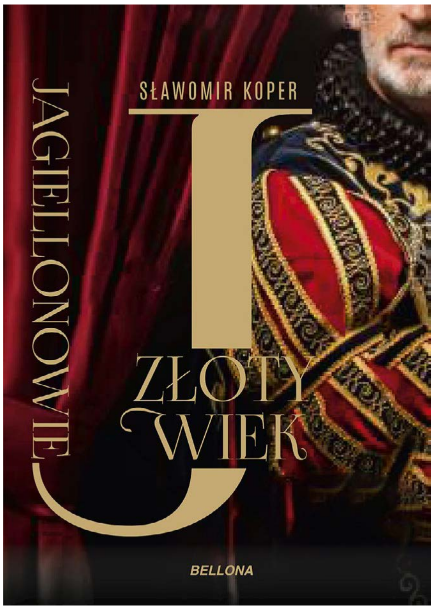
Opracował
Mieczysław JACKIEWICZ

Jagiellonowie. Złoty wiek

To tytuł najnowszej książki Sławomira Kopra, która ukazała się w wydawnictwie Bellona.

Jagiellonowie byli jedną z najpotężniejszych dynastii Europy. Władali Rzeczpospolitą w latach 1386-1572, a po ich rządach pozostało zarówno wiele cennych zabytków architektonicznych, jak i rozwiązań legislacyjnych.

Jak pisze wydawca, czeka nas wędrówka w czasie i przestrzeni po najciekawszych zabytkach czasów ostatnich Jagiellonów, nie bez powodu nazywanych złotym wiekiem dziejów Polski. Autor wraz z synem przemierza nie tylko ziemie Polski, ale odwiedza również inne terytoria znajdujące się pod władzą dynastii, a obecnie leżące na terytorium Litwy, Łotwy, Białorusi,



Ukrainy, Czech, Słowacji i Węgier. To książka o czasach i ludziach, polityce i kulturze, wojnach i obyczajach. Wybitne postacie mieszają się ze zwykłymi ludźmi, Polacy z innymi narodowościami, tworząc razem niezwykłą opowieść o tamtej epoce.

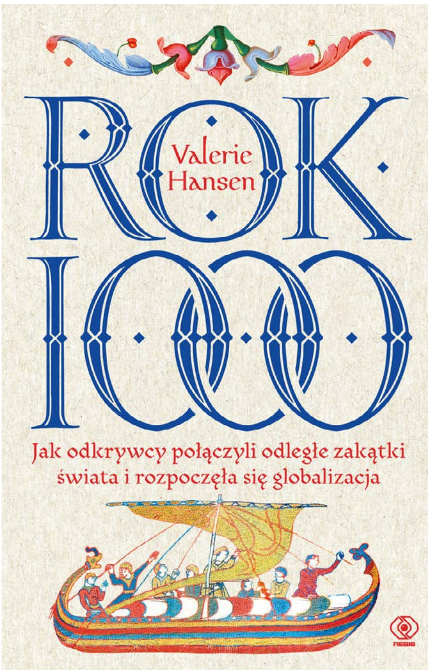
W książce znajdziemy szereg informacji charakterystycznych dla książek Sławomira Kopra i zaserwowanych w przystępny sposób. Dzięki temu możemy dowiedzieć się, dlaczego Piotrków jest Trybunalski, gdzie znajduje się najwyższy ołtarz gotycki w Europie, jaka była pierwsza dynastia królewska na naszym kontynencie, który z ostatnich polskich królów walczył na pierwszej linii frontu, skąd wzięła się nazwa krakowskich Sukiennic czy jaki przedmiot rozpropagowała w Polsce Bona Sforza. Czy szlachecki parlamentaryzm i przywileje szlacheckie przynosiły więcej szkody czy pożytku i dlaczego wygasła dynastia Jagiellonów?

Globalizacja 1000 lat temu

Książka Valerie Hansen „Rok 1000. Jak odkrywcy połączyli odległe zakątki świata i rozpoczęła się globalizacja"

Globalizacja jest pojęciem, które odnosi się do współczesnej rzeczywistości. A jednak istniała, zanim została opisana. Opisane wydarzenia obejmują różne kontynenty, społeczności i kultury, opowiedziane przez pryzmat globalizacji, To połączenie refleksji historycznej z niełatwą analizą antropologiczną i socjologiczną.

– Autorka wskazuje wiele nieoczywistych wydarzeń, które spajają koncepcje roku tysięcznego jako początku globalizacji. Przypomina ciekawe fakty, takie jak brak powstania nowych religii po 1000 roku czy odkrycie wówczas nowych szlaków. Słusznie zaznacza jednak, że globalizacja w ujęciu



historycznym nie dotyczyła ogółu ludzkości. To prawda, kontakty handlowe były domeną elit, które decydowały o charakterze i kierunku ówczesnej „globalizacji" – pisze w recenzji Ewelina Piątkowska.

W książce są świetne porównania czasów historycznych z dzisiejszymi realiami. Autorka buduje mosty między całkiem różnymi światami i czasami, w pewnym sensie znajduje współczesność w przeszłości i przeszłość we współczesności. Przecież jedwabny szlak w różnych okresach historycznych łączył Wschodnią Azję, z Bliskim Wschodem i Europą, czyli niemal cały świat, włącznie z Ameryką Północną.

Pouczające w kontekście globalizacji i jej chronologii może być też odkrycie egipskiej figurki boga Ptaha, z VIII w. p.n.e. na terenie dzisiejszych ziem polskich.

Autorka jest profesorem historii na Uniwersytecie Yele, uczy języka chińskiego i historii powszechnej.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Nie ma powrotu i nie ma Itaki

Zamiast wywiadu

Na pochyłości zmęczonego wieku
Cóż mogę powiedzieć
Cóż mogę
O tak zwanym świecie
O sobie
Lub o was moi przyjaciele
Zaiste nic sensownego

Obłamanym kikutem dziecięcej obsadki
Wygrzebuję z popiołów wyobraźni
Nie bez bólu zresztą
Obrazy dawne

I niestety
Jakże pokaleczonymi słowami
Próbuję opowiedzieć
O ich zadziwiającym uroku

To tylko tyle i zaprawdę nic więcej

1995

Odyseja

Wtedy myślałem że wrócę do brzegu
Z którego ruszyłem na podbój Troi
Pełni nadziei aczkolwiek ze łzami
Patrzyli za mną ziomkowie moi

Niemało stoczyłem bitew
Dzień każdy jak pobojowisko
Lecz nie zdobyłem ni sławy ni łupów
Otwarte mam oczy szeroko to wszystko

Nie omijały mnie burze przygody
Nie uniknąłem również cierpienia
I wszystko zaczynam zawsze od nowa
Jak chcą bogowie lub przeznaczenie

Znowu brzeg się przede mną rysuje
Z krzykiem nadlatują ptaki
Lecz serce uderza spokojnie
Bo wiem już
Nie ma powrotu i nie ma Itaki

1983

Elegia

Mojemu ś.p. bratu Staszkowi

Niechaj nad Tobą brzozy się pochylą
I bezszelestnie liście zatrzepocą
Jak w pełni lata na wygonie naszym
Skrzydłem jasnym motyle

Niechaj z tobą zostaną lasy dalekie
I wagony wagony wagony
I nadzieja lat tamtych
I ta wiara dziecięca w dobroć człowieka

I niech muzyka gra nieustanna
Gitary twej anielskim dźwiękiem
I nie płacz więcej

1994

I znowu staję na rozdrożach
Macham rękami i pytam
Zaglądam w twarze które przechodzą przechodzą
I nie mogę odnaleźć

Niektórzy mówią owszem my słyszeli
Ale to dawno dawno temu nie za naszej pamięci

Była ta Wielka Pani
Ta Pańska Ojczyzna

1991

A jeśli Polska
To na jaką miarę
Dom drewniany otoczony płotem bocian
nad strzechą
Czy może domy szklane
O których mówił autor Dziejów Grzechu

A jeśli Polska
Czy tylko pamiątki strzępy sztandarów

Grób Nieznanego Żołnierza
Oddajemy hołdy długi zostają
Naszego ze światem przymierza

A jeśli czerwona
Czy tylko od krwi naszej

A jeśli biała
To tylko pług potu rzeka
I pobłysk pałasza

A jeśli Polska to tylko gościniec
A nad nim ludów kurz
Który nigdy nie zaginie
Bo Polski dawno nie ma już

1982

mojemu Synowi Piotrowi

Nauczyłem się wielu słów
Na nic te słowa
Nie rozkwitają we mnie nie rosną
Nie nasycają się mną
Jakbym był ziemią jałową

Już osiwiałem
Wpatrzony w rwące potoki
Pragnień i lęków
Z ciała i duszy
Pod tym sklepieniem wszechświata
Po którym płyną bezwzględne obłoki

Trzeba by nazwać rozdzielić
Co prawda nieprawda co dobro
Najmniejsze jego ziarenka
Nie czekać do wiosny
I tak rozprzestrzeniać garściami
By runią zieloną wyrosły

Zmęczenie
Jesień
Puste zasieki
Czymże zlęknione trzody napasę
Przeze mnie jak przez otwarte wrota
stodoły
Tylko wiatr wyobraźni hasa

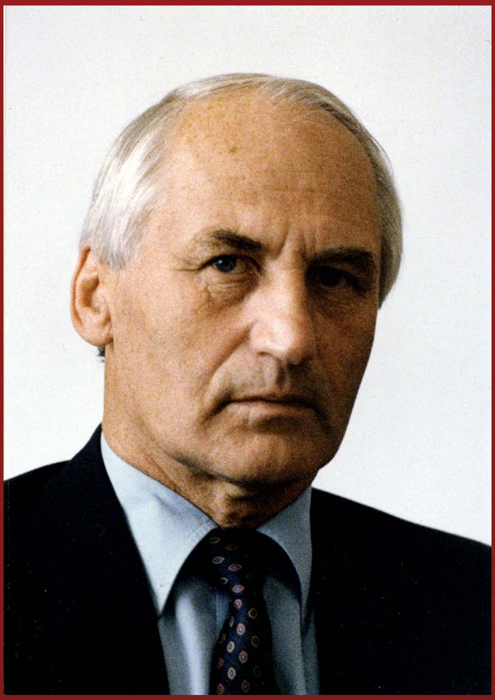
1981

Na przyjazd Papieża

Zamiast liści palmowych
Struktury z metalu
I sam Piłat umywszy ręce wprzódy
Wyjdzie na powitanie

Kohorty w szpaler się ustawią
Kohorty otoczą miasto
A kalekie i ułomne
Nie dotkną twej szaty

1979



Czesław JAROSZYŃSKI

Urodził się 29 lipca 1931 r. w Balewiczach na Ziemi Nowogródzkiej, gdzie spędził dzieciństwo. W 1940 r. wraz z rodziną deportowany w głąb ZSRR, na wygnaniu spędził sześć lat. Po zesłaniu rodzina osiedliła się na Ziemiach Odzyskanych w Siedlęcinie. W Jeleniej Górze ukończył gimnazjum, a następnie we Wrocławiu rozpoczął studia filozoficzne i teologiczne. W latach 1954-1958 studiował na PWST w Łodzi. Po uzyskaniu dyplomu zaczęła się współpraca aktora z teatrami warszawskimi, która trwała z krótkimi przerwami do 1990 r. Artysta ma w swoim dorobku ok. 30 występów w filmach (w tym rolę Bardosa w „Janosiku"). Od połowy lat 80. prowadził wykłady z retoryki na Uniwersytecie Warszawskim, był także współautorem wraz z synem Piotrem, profesorem KUL, podręcznika „Podstawy retoryki klasycznej". W 1993 r. ukazał się tom wierszy pana Czesława. Jest autorem wspomnień „Zesłanie, opowieść o tamtym czasie". Pisał także recenzje teatralne.

Zmarł 27 stycznia 2020 r. w Warszawie.

Uzupełnienie o dzwonie „Józef" w Iwieńcu

W 2006 roku podczas prac ziemnych przy kościele św. Michała w Iwieńcu odnaleziono historyczny obiekt – dzwon. Oczyszczony i odnowiony stał kilka tygodni na dziedzińcu, by 9 lipca 2006 r. niemal dokładnie w 70. rocznicę pierwszej konsekracji powrócić na swoje miejsce w wieży kościoła pw. św. Michała, patrona tych ziem. W uroczystościach przywracania dzwonu obok mieszkańców Puszczy Nalibockiej zgromadzili się także przybysze z Węgrowa, właśnie w tym mieście w 1935 roku w ludwisarni Kruszewskich dzwon „Józef" został wykonany. Wśród gości z Węgrowa był potomek ludwisarza, który ten dzwon odlewał. Uroczystościom przewodniczył syn Ziemi Nalibockiej – biskup mińsko-mohylewski Antoni Dziemianko.



Dzwon „Józef" przy kościele św. Michała Archanioła w Iwieńcu

Dzwon „Józef" został zawieszony w wieży, ale ta zaczęła pękać (dzwon waży 1200 kg). Więc zdjęto i ustawiono go na ziemi jako pamiątkę historyczną. Moim zdaniem, to lepiej, ponieważ każdy może obejrzeć go i przeczytać polskie napisy na nim. Jest zamieszczona tam następująca dewiza: „Dzwon ten w miejsce skonfiskowanych przez rząd zaborczy w czasie wielkiej wojny w 1917 roku został ulany w wolnej Ojczyźnie w roku 1935 i poświęcony pamięci Wodza Narodu i wskrzesiciela Państwa Polskiego Pierwszego Marszałka Polski śp. Józefa Piłsudskiego ufundowany przez oficerów, podoficerów i strzelców Garnizonu Korpusu Ochrony Pogranicza w Iwieńcu".

Zdzisław Julian **Winnicki**

Tęsknię za Białorusią

Za pięknem jej przyrody, za falującymi łanami zbóż podobnymi do fal oceanu i podobnie jak ocean rozległych. Tęsknię również do tamtejszych, niezwykle sympatycznych, gościnnych ludzi i pięknych zabytków architektury, jakie tam oglądałem. Nie dziwię się Wieszczowi Adamowi za słowa:

Litwo, Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.



Autor listu w Pińsku

Podzielam Jego tęsknotę, wszak pisał o terenach, na których miałem przyjemność przebywać. Tam przecie stąpałem wzruszony po Jego śladach i tego nic nie wymaże z mego serca i pamięci. Czy jeszcze kiedykolwiek...

Pozdrawiam z serca i życzę zdrowia i pomyślności. Niech Opatrzność ma Polaków na Białorusi w nieustannej opiece.

Maurycy **Frąckowiak**



Irena WALUŚ

Podczas otwarcia wystawy poświęconej Florianowi Czarnyszewiczowi w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie. Przemawia dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku Piotr Kardela. 2018 r.



Irena WALUŚ

Polski pisarz Sławomir Koper podpisuje swoje książki podczas spotkania z czytelnikami w Grodnie. 2018 r.

